DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 1 maja 1953 r. 102 (931) B Cena 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

NIECH ŻYJE 1 MAJA

Rozkaz
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ

1 maja 1953 r. Nr 29 Warszawa

SZEREGOWCY I MARYNARZE!
PODOFICEROWIE I OFICEROWIE!
GENERAŁOWIE I ADMIRAŁOWIE!

Dzień 1 maja 1953 r. obchodzimy pod znakiem solidarności i rosnącej siły obozu pokoju i niezawisłości narodów.

Działalność setek milionów uczciwych ludzi na całym świecie świadczy wymownie, że ból po stracie swojego najlepszego Przyjaciela, Wodza i Nauczyciela, Towarzysza Stalina, masy ludowe przekuwają w potężną, niezwyciężoną siłę.

Pod sztandarem Stalina, wokół Związku Radzieckiego skupiają się w zwartych szeregach wszystkie narody walczące o pokój, wolność i socjalizm.

Rosnący napór mas ludowych całego świata, niosących wysoko sztandar pokoju i niepodległości swoich krajów — coraz skuteczniej hamuje wojenne zapędy imperialistów.

Nasz naród pod kierownictwem swojej bohaterskiej klasy robotniczej i jej czołowego oddziału — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod przewodem Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, Bolesława Bieruta, zwycięsko realizuje plany budownictwa socjalizmu.

Masy pracujące Polski spotykają Święto Majowe nowymi osiągnięciami produkcyjnymi w górnictwie i przemyśle, sprawnie przeprowadzanym siewem, umacnianiem starych i tworzeniem nowych spółdzielń produkcyjnych na wsi, lepszym zaopatrzeniem miast i dalszym wzrostem liczby zatrudnionych, zwiększoną troską o oświatę i zdrowie.

Te osiągnięcia naszego narodu umacniają państwo ludowe, przyspieszają budownictwo nowego życia, podnoszą moc obronną Polski Ludowej, ważnego ogniwa światowego obozu pokoju.

SZEREGOWCY I MARYNARZE!
PODOFICEROWIE I OFICEROWIE!
GENERAŁOWIE I ADMIRAŁOWIE!

Wojsko Polskie czerpiąc natchnienie ze wspaniałych zdobyczy naszego narodu, spotyka Święto Majowe nowymi osiągnięciami w szkoleniu i służbie.

Naród polski otacza miłością, najwyższą troską i opieką swoje Siły Zbrojne.

U boku okrytej chwałą Armii Radzieckiej, Armii zorganizowanej, wychowanej i zahartowanej w bojach przez Wielkiego Stalina, razem ze wszystkimi siłami pokoju i postępu na świecie, Wojsko Polskie stoi nieugięcie na straży pokoju i niepodległości naszej Ojczyzny przed wszelkimi zakusami imperialistów.

SZEREGOWCY I MARYNARZE!
PODOFICEROWIE I OFICEROWIE!
GENERAŁOWIE I ADMIRAŁOWIE!

W imieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w swoim własnym pozdrawiam Was w dniu Święta 1 Maja i

rozkazuję:

1. Podnosić nieustannie poziom wyszkolenia bojowego i politycznego żołnierzy. Letni okres szkolenia wykorzystać w pełni dla dalszego podniesienia zdolności bojowej wojsk. Przyswajać im umiejętność władania nowoczesnym sprzętem bojowym. Wyrabiać w żołnierzach czujność, inicjatywę i koleżeństwo żołnierskie, śmiałość, ofiarność i wytrzymałość na trudy służby wojskowej.
2. Szkolić żołnierzy w oparciu o doświadczenie bojowe najlepszej armii świata — Armii Radzieckiej oraz doświadczenie bojowe 1 i 2 Armii Wojska Polskiego. Nieustannie studiować nieprześcignioną stalinowską naukę i sztukę wojenną. Pogłębiać braterstwo broni i idei z żołnierzami Armii Radzieckiej.
3. Umacniać świadomą, żelazną dyscyplinę wojskową. Wychowywać żołnierzy w duchu głębokiego patriotyzmu i internacjonalizmu na świadomych bojowników ludu pracującego, niezachwianie wiernych przysiędze wojskowej i sztandarowi jednostki. Całą pracę szkoleniową i wychowawczą oprzeć na ścisłym stosowaniu regulaminów wojskowych — podstawy porządku wojskowego.
4. W pracy wychowawczej sięgać do wspaniałych postępowych tradycji naszego narodu. Uczyć żołnierzy płomiennego patriotyzmu na przykładach życia i walki naszych wielkich przodków: Czarnieckiego i Kościuszki, Bema, Dembowskiego i Dąbrowskiego, na przykładach oddania sprawie wyzwolenia mas pracujących Waryńskiego, Dzierżyńskiego i Buczka, Nowotki i Świerczewskiego.
5. Dla uczczenia Święta mas pracujących całego świata oddać w stolicy naszej Ojczyzny — Warszawie w dniu 1 Maja 21 salwy artyleryjskie.

Niech żyje bohaterski naród polski, naród budowniczych socjalizmu i bojowników o pokój!

Niech żyje Wojsko Polskie, wierna i czujna straż naszej niepodległości i nienaruszalności naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku!

Niech żyje Wielki Budowniczy Polski Ludowej, organizator i wychowawca Wojska Polskiego, nasz ukochany Bolesław Bierut!

Niech żyje nierozerwalna przyjaźń i jedność wielkiego niezwyciężonego obozu pokoju i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyją i zwyciężają nieśmiertelne idee Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina!

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Niech żyje 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, niepodległość i socjalizm!

Naprzód, polska brygado szturmowa!

Przyjacielu!

Spotkam Cię znów, jak zawsze w pierwszomajowym pochodzie.

Znamy się tyle lat — a przecież ani razu nie wypowiedzieliśmy słowami myśli, uczuć, wrażeń — tych najbliższych, najdroższych, największych, a tak trudno wyrażalnych.

Nigdy nie roztkliwialiśmy się nad przeszłymi w walce majami, nie roztrząsaliśmy sentymentem wspomnień, wspólnych marszów majowych. Zawsze myśl biegła naprzód, przeskakiwała teraźniejszość, szybowała w lata idące.

Tak było majem 1945 roku, kiedy na niebie jeszcze furgotał zabłąkany, nienawistny hitlerowski samolot; tak było majem 1947 roku kiedy świętowaliśmy umocnienie ludowej władzy; tak było majem 1948 roku gdy skandowaliśmy hasła jedności młodzieży; tak było w roku 1951 gdy powiał nad nami sztandar Frontu Narodowego; tak będzie i dziś gdy pójdziemy naprzód szeregami polskiej brygady szturmowej.

Z pozoru pierwszomajowe pochody są do siebie podobne. Niecierpliwe rano, długo i dokładnie wiązany czerwony krawat przed lustrem, ostatnie spojrzenie na kant spodni. Potem świąteczne ulice, muzyka na placach, ludzie, ludzie, ludzie... Wreszcie pochód. Serdeczna bliskość towarzyszy, wspólny śpiew, czerwone maki sztandarów partyjnych, chabry flag obrońców pokoju, transparenty, portrety, wymyślne makiety na samochodach, traktory, pługi i maszyny ustawione na platformach.

Lecz pierwszomajowe pochody są do siebie podobne tylko pozornie, tylko swymi zewnętrznymi cechami. Stale odmienia się ich charakter, stale wyrażają nowe treści polityczne, stale oznaczają datę nowych historycznych okoliczności, nowych zwycięstw narodu.

Idziemy, przyjacielu drogi, w szeregach spracowanej brygady szturmowej, pokonującej wielkie trudności na swej drodze, odwalającej kłody przeszkód, pokonującej opór czasu, opór wroga i szkodnika.

Pierwszomajowym, wiosennym dniem Partia ukazuje tskrzące się w dali horyzonty, ukazuje nowe zadania i mówi: Naprzód, do pełnego zwycięstwa socjalizmu!

Na płotach i świeżych tynkach domów, na trzepoczących w słońcu transparentach widać litery nowych haseł majowych, które Partia wysunęła przed narodem.

Pierwszomajowe święta stawiają na drogach naszego życia drogowskazy, formułują nowe zadania, otwierają nowe perspektywy.

Jakże zmieniły się pierwszomajowe dni, jakże stały się piękniejsze, pełne radości i siły.

Pamiętasz, przyjacielu, ten wieczór pierwszomajowy gdy nagły telefon przyniósł wiadomość z odległego powiatu?

Jeszcze rozgrzani radością, zmęczeni pochodem, schrypli od śpiewu pakowaliśmy teczki, by nocą pojechać w teren. Miasto przyjęło nas mglistym rankiem, dzień deszczem o potem pogrzebem. Dwunastu towarzyszy zamordowanych zostało przez NSZ-owską bandę. Przyjechaliśmy z ostatnim salutem. Pożegnanie minęło w milczeniu. Pieczęcią przysięgi była salwa KBW-owskich karabinów. Dwunastu towarzyszy... Wracali z majowej manifestacji, gdy koło rodzinnej wsi zatrzymani zostali strzałami przez bandytów. Poszły w ruch karabiny. Potem noże.

Tego maja, przyjacielu, nie zapominamy...

To już pięć lat od tamtego wieczoru a tkwi mi w oczach twoja twarz i twardo w gniewie zaciśnięte wargi... Pięć lat! Ileż zmian, ileż wielkich, ogromnych przeobrażeń!

Dziś pochód pierwszomajowy podobny jest wiosennej, wezbranej rzece, wartkiej i burzliwej.

Ramię obok ramienia kroczy górnik z kopalni „Gottwald" z hutnikiem z „Floriana", murarz warszawski z budowniczym Nowej Huty, elektrotechnik z Jaworzna z ślusarzem z Żerania, inżynier z Lublina z chemikiem z Dworów, robotnik z Wierzbicy z chłopem spółdzielni produkcyjnej „Świt", profesor z Krakowa z łódzkim pisarzem — cały zjednoczony w Narodowym Froncie naród wznoszący wielkie budowle Sześciolatki.

Patrz przyjacielu!

To oni, to my wszyscy jesteśmy żołnierzami Planu Sześcioletniego, to od nas, studentów i robotników, chłopów i naukowców, poetów i krawców, szewców i architektów, zależy przyszłość naszej Ojczyzny, radość i wspólne szczęście. To od naszej wspólnej, zjednoczonej pracy zależy siła obronna i gospodarcza naszego kraju — gwarancja pokoju i socjalistycznego budownictwa.

To nad nami, nad naszymi głowami wypisane wielkie hasło: „Wzmacniajmy braterską więź wszystkich patriotów polskich, wzmacniajmy Front Narodowy w pracy i walce o rozkwit i szczęście naszej Ojczyzny".

Nasza praca, nasz ciężki wysiłek, tworzą nowe wartości, przekształcają krajobraz Ojczyzny. Jeszcze dwa lata — a wykonamy wielki narodowy Plan, postawimy fundamenty socjalistycznej mocy.

Węgiel z kopalni, stal z pieca, to maleńkie ogniwa potężnego łańcucha składającego się na naszą siłę, na znaczenie polskiej brygady szturmowej w świecie. Od ton węgla i stali zależy nie tylko nasza siła i lepsze życie. Jesteśmy zespoleni z przyjaciółmi budującymi socjalizm, korzystamy z ich wysiłków, oni korzystają z naszych.

Przyjacielu!

Jak zawsze spotkamy się w pierwszomajowym pochodzie. W naszych sercach gorące pragnienie pracy i pokoju. W naszych myślach radość z odniesionych zwycięstw.

Niech powiewają sztandary! Niech warkoczą werble, niech rozbrzmiewa pieśń pierwszomajowa! Idziemy pod wodzą Bolesława Bieruta najpiękniejszą, stalinowską drogą i słyszymy Jego pewny głos: „Naprzód do socjalizmu, polska brygado szturmowa!"

GRZEGORZ LASOTA

Buduję stutysięczne, socjalistyczne miasto

Właściwie to było bardzo niedawno — zaledwie dwa lata temu, kiedy tow. Eugeniusz Wojtczak porzucił pracę w archiwum warszawskiego ZLP przy ul. Czerniakowskiej i wyjechał do brygady „Służba Polsce". Ale Wojtczak dzisiejszy, którego spotkać możemy na budowach miasta Nowa Huta, niczym nie przypomina Wojtczaka sprzed dwóch lat. Inny człowiek! Rozrósł się, ogorzał, a przede wszystkim spoważniał. Mury miasta, które buduje, wyrosły pod niebo tam, gdzie jeszcze dwa czy trzy lata temu rolnik ze wsi Mogiła, orał pole.

W brygadzie „Służba Polsce" Wojtczak nauczył się zawodu murarza. Potem, wraz z innymi kolegami z brygady, rozpoczął pracę na budowach Nowej Huty. Organizacja ZMP-owska, której jest członkiem od 1950 roku, wychowywała go na świadomego budowniczego Polski Ludowej. Wojtczak coraz lepiej zaczynał rozumieć, że przodować w pracy, to znaczy walczyć o pokój, to znaczy pomagać proletariatowi innych krajów w jego walce o wolność i prawa.

„Robotnicy pracujący na budowie — mówi — otrzymują coraz więcej wygodnych, nowoczesnych mieszkań, które my, murarze wznosimy w Nowej Hucie i całym kraju. Dzięki temu, że stwarza im się dobre warunki bytowe, lepiej i wydajniej pracują, szybciej uruchomią wielki kombinat hutniczy. Nowohutnicka stal będzie służyła sprawie pokoju, wzmocni nasz kraj, a tym samym cały obóz pokoju".

W marcu 1952 roku przodująca młodzież z budowy, na której pracował Wojtczak, postanowiła utworzyć brygadę. Zebrało się ich siedmiu ze Stefanem Sabiniarzem na czele. I od tego czasu wydajność ich pracy stale się zwiększała, a jakość podnosiła. I rosła świadomość młodych murarzy. Z początkiem tego roku stało się jasne, że pracować tak jak dotychczas, nie można. Trzeba pracować rytmicznie i stale lepiej, a nie od przypadku do przypadku! Mówił o tym towarzysz Bierut na naradzie aktywu górniczego w Stalinogrodzie.

Wtedy brygada Sabiniarza podjęła zobowiązanie długookresowe — do zakończenia budowy Gastronomu (ZB-1) kłaść tygodniowo zamiast 60 — 85 metrów sześciennych muru. Zobowiązanie to brygada stale wykonuje.

A kiedy zbliżał się Pierwszy Maja, Wojtczak, którego po śmierci towarzysza Stalina przyjęto w szeregi kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zaproponował podjęcie zobowiązań pierwszomajowych.

— „To będzie wyrazem naszej robotniczej solidarności z proletariatem całego świata — mówił do kolegów. — Powinniśmy stanąć na wartach pierwszomajowych".

Po naradzie, na wniosek Wojtczaka, postanowiono do 1 Maja wykończyć ścianę działową na ostatnim piętrze budynku.

Ostatnio w kole ZMP odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Koledzy wybrali Eugeniusza Wojtczaka do Zarządu Koła oraz delegatem na konferencję powiatową.

Z takiego świadomego trudu zrodziło się dziś 30-tysięczne, a jutro stutysięczne socjalistyczne miasto Nowa Huta.

K. B.

W dniu Święta Pierwszomajowego redakcja „Sztandaru Młodych" pozdrawia serdecznie wszystkich czytelników, korespondentów — całą młodzież.

Powierzono mi największy skarb naszego narodu — młodzież

Jestem nauczycielką 11-letniej szkoły TPD w Warszawie. Tak niedawno sama skończyłam studia i dostałam przydział pracy do szkolnictwa!

Cieszę się ogromnie, że właśnie wybrałam ten zaszczytny zawód, zawód wychowawcy młodego pokolenia. Zdaję sobie sprawę z ogromu ciążących na mnie zadań. Wiem, że właśnie nam, nauczycielom, powierzono największy skarb narodu — jego przyszłość, jego młodzież.

Jestem chemikiem. Kocham swój zawód i staram się przelać to zamiłowanie do chemii swym uczniom. Wpajam w nich entuzjazm pracy i umiłowanie zawodu. Staram się, by każde omawiane zagadnienie było ilustrowane eksperymentem, doświadczeniem czy filmem. Chcę, by każdy uczeń sam otrzymał np. eter czy mydło. W czasie zajęć zrobiliśmy m. in. własny atrament do wiecznych piór, próbowaliśmy otrzymać cukier z buraka, wyprodukować nawozy sztuczne dla kółka biologów. Chcę młodzieży uzmysłowić, że realizacja wielkich, państwowych planów gospodarczych wymaga zastosowania nowoczesnej techniki, wymaga wykwalifikowanych kadr.

Byliśmy na wspaniałej wycieczce: Kraków — Tarnów — Nowa Huta. Tu bezpośrednio zetknęliśmy się z wielkim przemysłem. Teraz już łatwiej pamiętać lekcje chemii, łatwiej zrozumieć wykład o nawozach sztucznych i ich zastosowaniu w gospodarce socjalistycznej.

Najwspanialsza była jednak Nowa Huta. Widzieliśmy budujące się wielkie piece, potężne i ogromne hale fabryczne, maszyny, które właśnie przybyły ze Związku Radzieckiego. Rozmawialiśmy z pracującymi tam racjonalizatorami, przodownikami i zetempowcami. Niejeden z uczniów głośno marzył o tym, by kiedyś pracować w Nowej Hucie!

W szkole staram się być po prostu starszą koleżanką uczniów, koleżanką mającą więcej doświadczenia i wiedzy. Nie zapomnę nigdy radosnego uśmiechu i błysku w oczach ucznia, którego odwiedziłam chorego w domu!

Z klasą swoją przeżywam wszystkie miłe i przykre momenty. Staram się być z nimi zawsze, wtedy gdy zostają po lekcjach na zebraniu ZMP i wtedy, gdy idą na wieczornicę.

Na lekcjach chemii mówimy, jak bardzo nasz budujący socjalizm i rozwijający przemysł chemiczny kraj czeka na nowe kadry.

Wspólnie z organizacją zetempowską pomagamy uczniom mającym braki, aby lepiej opanowali przedmiot.

Być nauczycielem to znaczy umieć dobrze przygotowywać młodzież do czekających ją zadań, dać jej gruntowną wiedzę, naukowy światopogląd, ukształtować prawy charakter. To znaczy wpajać uczucie miłości do ojczyzny i bratnich narodów, do ludzi pracy na całym świecie. Osiągam to na lekcjach wychowawczych, kiedy przy omawianiu zagadnień międzynarodowych kładę nacisk na zagadnienia dotyczące Wielkiego Kraju Rad, bratnich krajów demokracji ludowej i omawiam sytuację robotników w krajach kapitalistycznych. Staram się budzić w młodzieży uczucie miłości dla ludów walczących o wyzwolenie, do bohaterskiej Korei. Pomagają mi w tej pracy sami Koreańczycy, uczący się w naszej szkole. Kochamy ich serdecznie! A są wśród nich zapaleni chemicy!

1 Maja to radosne święto klasy robotniczej, święto, przed którym szybciej i lepiej poruszają się ręce tkaczki, mocniej uderza kilof górnika. To święto, dla uczczenia którego my — nauczyciele wraz z całą młodzieżą staramy się pracować jeszcze lepiej. Dziś z młodzieżą, którą uczę idę w pochodzie pierwszomajowym już po raz trzeci. I uświadamiam sobie zadania, jakie stoją przede mną. Widzę tych, którzy z małych dzieci wyrośli w ciągu trzech lat na świadomą swych zadań młodzież. Obserwuję rozwój zainteresowań, widzę, jak poprzez pracę polityczną i społeczną w ZMP wyrasta człowiek o socjalistycznym stosunku do pracy.

Nie może być chyba zaszczytniejszej pracy w naszej rzeczywistości, jak rozwijanie świadomości i uczenie naszej młodzieży, jak rola nauczyciela!

IRENA PIEKUT
nauczycielka
II Ogólnokształcącej Szkoły TPD w Warszawie

Niedaleko jest z Mizerki do wsi Niemiec zachodnich

Spółdzielcy Rolniczego Zespołu Wytwórczego z Mizerki podjęli następujące zobowiązania długookresowe ku czci 1 Maja:

wyremontować drogę od podwórza zespołowego do szosy sochaczewskiej,

zwiększyć hodowlę trzody chlewnej,

zwiększyć hodowlę kur ze 160 sztuk na 500,

postawić do końca 1953 roku budynek na zlewnię mleka własnymi siłami.

W protokóle zaznaczono: na zebraniu było obecnych 22 osób, w tym 5 spośród młodzieży. Wśród tych pięciu osób spośród młodzieży była i Krystyna Magierska. Niewielu młodych pracuje w spółdzielni — prawie wszyscy są w szkołach i fabrykach. Krystyna Magierska należy do tych, którzy pozostali.

Przewodniczący spółdzielni mówi:

„Magierska za każdą robotę się bierze. Wykonuje nawet prace, które przeważnie należą do mężczyzn. Ona jest uświadomiona". Krystyna Magierska jest szybka, energiczna. Jej rodzice — to organizatorzy spółdzielni! Ojczym Krystyny jest instruktorem rachunkowości. Matkę znają w całej Polsce. Stanisława Pisarek, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, była delegatem na I Polski Kongres Obrońców Pokoju, II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, Sesję Światowej Rady Obrońców Pokoju w Berlinie i Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Jest ona dziś ławnikiem powiatowym i wojewódzkim, a w spółdzielni — członkiem egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej i przewodniczącą Rady Kobiecej. Jej córka, Krystyna jest członkiem ZMP i przez pewien czas pełniła funkcję bibliotekarki w kole. Zawarła przyjaźń z książkami na całe życie!

Krystyna Magierska wskazuje dłonią na piękne, nowe zabudowania spółdzielni: magazyn, oborę, budynki mieszkalne:

— „Niedługo będzie jeszcze ładniej! Postawimy nowe domy. Zniknie o, to" — wskazuje na drewniane chaty, chylące się ku ziemi pod ciężarem lat i butwiejących strzech.

Dniówka za zeszły rok w Mizerce nie była zbyt wysoka. Spółdzielcy dużo budowali, spłacali zaciągnięte długi.

Trzeba lepiej pracować! — Krystyna Magierska rozumie to bardzo dobrze. Choć jest wśród kobiet najmłodsza — ma dopiero 18 lat — kobiety wybrały ją brygadzistką polowej grupy kobiecej: energiczna, uświadomiona, zna się na obliczaniu dniówki... Wielkie zadania stoją przed jej grupą kobiecą:

„Akcję siewną już skończyliśmy, ale pracy w polu jest dosyć. Wszystkie kobiety z naszej spółdzielni wezmą w niej udział, będziemy się starały, żeby nasza spółdzielnia umacniała się z dnia na dzień, żeby stała się wzorem dla indywidualnych chłopów".

Krystyna Magierska rozumie, dlaczego trzeba lepiej pracować.

— „Nasze państwo ludowe będzie silniejsze przez naszą pracę, mocniejszy będzie przez to cały obóz pokoju".

To zostało nie tylko powiedziane, ale i zrozumiane. —

Przecież matka była na międzynarodowych kongresach, zna osobiście czołowych działaczy świata walczących o pokój.

Daleki świat, w którym uciskani, prości ludzie toczą walkę przeciwko podpalaczom świata — imperialistom — jakoś szczególnie się zbliżył do niewielkiego, na niebiesko malowanego domku, stojącego na skraju łąk spółdzielni produkcyjnej Mizerka, w której przecież ludzie też walczą o pokój!

— „Na przykład młodzież chłopska w Niemczech zachodnich walczy o ziemię, której się nie uprawia, a zamienia w poligony wojskowe — mówi Krystyna. Młodzież Niemiec zachodnich walczy przeciwko wojnie. A my — młodzież polska, pomagamy towarzyszom niemieckim m. in. organizując nowe spółdzielnie produkcyjne i budując nowe fabryki, które przekształcą Polskę w kraj silny i bogaty, w silny bastion pokoju. Będziemy tak pracowali w spółdzielni i w organizacji ZMP, żeby podnosić swoje wiadomości fachowe i ideologiczne"!

Tak rozumie walkę o pokój Krystyna Magierska. Niedaleko jest z Mizerki do wsi Niemiec zachodnich. Front młodzieży zjednoczonej ideą internacjonalizmu jest jeden!

JERZY ZIELEŃSKI

Kazimierz Gajewski stanął do zaciągu

W stalinogrodzkiej kopalni „Gottwald" są młodzi górnicy, dla których plan wydobycia jest prawem niezłomnym, dla których normy są po to, żeby je przekraczać; są tam młodzi górnicy, którzy zapałem i poświęceniem nadrabiają brak doświadczenia i pod okiem starszych osiągają doskonałe wyniki produkcyjne.

Do takich należy Kazimierz Gajewski, wie on, że to, co piękne, radosne i dobre, może się narodzić tylko z pracy. Ani naszego kraju, ani świata gadaniem nie przebuduję — mówi i pracuje ze zdwojoną energią.

Gajewski wie, dla kogo i po co pracuje. Wie, że węgiel, który wydobywa wraz z towarzyszami, ma wielkie znaczenie nie tylko w Polsce, ale także w krajach z nami zaprzyjaźnionych, w krajach demokracji ludowej, dla rozwoju pokojowego, socjalistycznego budownictwa. A więc każda tona więcej, to szybciej u celu! A więc każda tona węgla ponad plan znaczy dla nas i dla naszych przyjaciół — bliżej do socjalizmu! A więc każda tona węgla więcej, to cenne dla kraju dewizy!

Dlatego to właśnie Gajewski, pracujący ze swymi dwoma towarzyszami na filarze, podjął takie długookresowe zobowiązanie: do końca roku wykonywać 135 procent normy. Potem dodatkowe, pierwszomajowe: — wydobywać dziennie 3 tony węgla więcej, ponad długookresowe zobowiązanie.

I nie było jeszcze takiego dnia, żeby zobowiązania nie wykonali. Było natomiast bardzo wiele dni, kiedy je poważnie przekroczyli.

Tak Kazimierz Gajewski — po raz pierwszy wita dzień Pierwszy Maja jako górnik. Wita Święto mas pracujących zwiększonym wysiłkiem, dodatkowymi tonami węgla.

Od węgla zależy tempo naszego budownictwa. Do pracy w węglu wzywał m in. Apel Zarządu Głównego ZMP najodważniejszych, najofiarniejszych — takich, co trudności się nie ulękną i pracę kochają.

Gajewski pośród pierwszych znalazł się w szkole zaciągu pionierskiego przemysłu węglowego, którą otworzono w Mysłowicach. Nauka i praca społeczna (był przewodniczącym Zarz. Szkolnego ZMP) porywają go całkowicie. A w ostatnich dniach grudnia ub. roku, po otrzymaniu świadectw, przyjechał wraz z kolegami do kopalni „Gottwald", na pionierski posterunek.

...Już trzeci raz sztygar polecił Gajewskiemu siedzieć przy wyłączniku transportera taśmowego. Siedzieć i siedzieć! — złości się Gajewski. Nie po to przyszedłem do kopalni. Wyjedzie człowiek po zmianie i nawet nie czuje, że coś robił! I spotkawszy na dole sztygara, wygarnął wszystko, co myślał.

Sztygar popatrzał na niego spod oka. No, cóż, zbudowany jest doskonale, z oczu „patrzy mu zapałem", można spróbować...

Od tego czasu Gajewski pracuje na filarze jako ładowacz, wraz ze starszymi, doświadczonymi górnikami. W kilka dni przełamał ich początkową nieufność „do młodego, co to kilka dni w kopalni, a już na najważniejsze i najtrudniejsze roboty się pcha". Dzisiaj Ernest Miki i Franciszek Mądry — to przyjaciele Gajewskiego. Odwiedza on ich w domu, czasem pomoże w ogródku działkowym, czasem i oni wstąpią do niego, do Domu Młodego Górnika. Lubią go. Zasłużył przecież swą pracą na szacunek i na legitymację kandydata Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do której został przyjęty w dniach żałoby po śmierci Stalina.

★

Praca wcale się nie kończy z chwilą wyjazdu z kopalni. Tyle jest przecież do zrobienia w Domu Młodego Górnika! Tow. Gajewski jest przewodniczącym koła ZMP przy DMG. To poważny obowiązek. To odpowiedzialność za pracę i rozwój kilkudziesięciu młodych ludzi, którzy z różnych stron Polski przybyli pracować w przemyśle węglowym. Bo od pracy politycznej zależy praca młodzieży w kopalni.

Kazimierz Gajewski jest dobrym przewodniczącym. Sam daje przykład, jak należy pracować, a przykładem swym porywa innych do walki o nasze „czarne złoto".

KRYSTIAN BARCZ

Dla uczczenia 1 Maja młodzi górnicy podjęli wiele cennych zobowiązań produkcyjnych. M. in. brygada usprawnień technicznych Kazimierza Knapczyka z kopalni „Stalin" w Sosnowcu (brygadzista na fotografii po prawej) składająca się z ochotników zaciągu pionierskiego, która podjęła zobowiązanie długookresowe wykonywania 150 proc. normy do końca roku, w związku z 1 Maja zobowiązała się skrócić o przeszło tydzień mechanizację łańcuchową 2 ścian. Na fotografii u dołu: ochotnicy zaciągu pionierskiego: Sylwester Teller, Jerzy Tamborek i Eugeniusz Stachniak przy montażu reduktora łańcuchowego w kopalni.

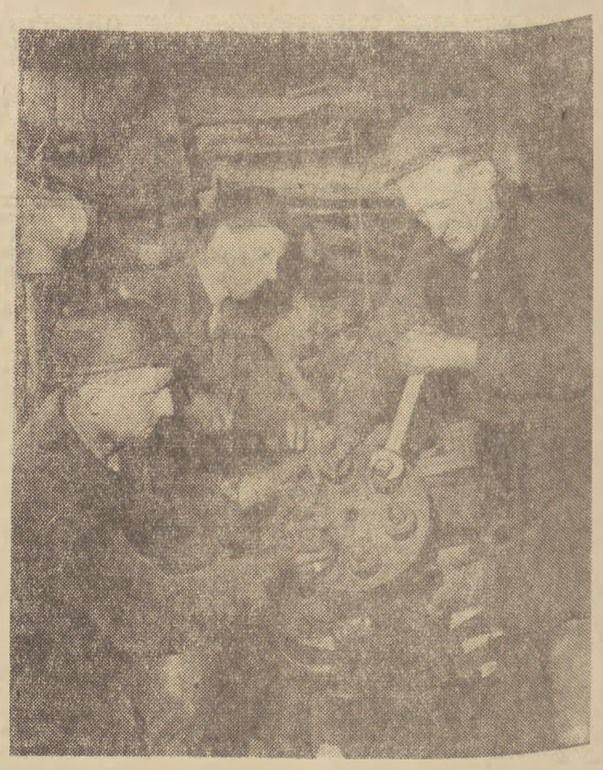

Górnicy! Ojczyzna nasza potrzebuje coraz więcej węgla. Walczcie ofiarnie o terminowe, rytmiczne wykonywanie i przekraczanie planów wydobycia, podnoście dyscyplinę pracy. Stosujcie śmiało nową technikę, ulepszajcie metody pracy!

Braterskie pozdrowienia wielkiemu narodowi radzieckiemu, narodowi budowniczych komunizmu, narodowi obrońców pokoju, narodowi Lenina-Stalina! Niech żyje Wielki Związek Radziecki — ostoja pokoju, postępu i współpracy międzynarodowej!

Na czele postępowej ludzkości

Ulicami Moskwy i Kijowa, Leningradu i Odessy, Stalingradu i Sewastopola, ulicami miast, które na zawsze weszły do historii, ulicami miast zbudowanych w latach Stalinowskich Pięciolatek i miast wznoszonych dziś rękoma budowniczych komunizmu — idą w pierwszomajowym pochodzie ludzie radzieccy. Idzie pierwsza szturmowa brygada postępowej ludzkości. Idą ludzie radzieccy pod rozwiniętym sztandarem wielkiej Partii Lenina-Stalina — **skupieni wokół Partii, pełni niezachwianej woli urzeczywistnienia jej bojowych, porywających haseł, wyrażających myśli, uczucia i dążenia mas pracujących.** Jest w nich siła wypływająca z nierozerwalnej więzi Partii i Rządu z milionowymi masami ludu pracującego. Jest w nich siła wypływająca z świadomości, że praca i walka narodów radzieckich leży w interesach wszystkich narodów miłujących pokój i postęp.

Radosny jest pochód pierwszomajowy ludzi radzieckich, ludzi kraju, który najwyżej wzniósł sztandar walki o szczęście człowieka, sztandar budownictwa komunizmu.

Komunistyczna Partia wyraża ich najgorętsze pragnienia i wolę. To ich głos przemawia ustami Partii, ich głos brzmi w jej bojowym haśle: **„Jeszcze bardziej rozwinijmy ogólnonarodowe współzawodnictwo socjalistyczne o wykonanie i przekroczenie piątego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR!**

Walczcie o nowy, potężny rozkwit gospodarki narodowej o dalszy wzrost dobrobytu i kultury narodu!"

Partia wzywa ludzi radzieckich do wzmożenia wydajności pracy, do walki o nowe miliony ton stali i węgla, pszenicy i bawełny, o nowe miliardy kilowatów energii elektrycznej; wzywa ich do walki o wzrost i wyższą jakość produkcji — aby jak najpełniej zaspokajać stale rosnące potrzeby materialne i kulturalne całego społeczeństwa. W interesach narodu radzieckiego strzeże Partia i rząd radziecki praw obywateli i surowo karze tych, którzy śmią je naruszać.

Radosną, potężną manifestacją odpowiadają na wezwanie Partii ludzie radzieccy — robotnicy i kołchoźnicy, inteligencja, młodzież i kobiety, świadomi jak daleko naprzód poszedł Kraj Rad pod wodzą Partii, po nakreślonej przez nią drodze. Jedność Partii i władzy radzieckiej z narodem — to podstawa siły pierwszej brygady szturmowej postępowej ludzkości.

Z całego serca woła człowiek radziecki: **„Niech żyje niewzruszona jedność partii komunistycznej, rządu radzieckiego i narodu!"**

„Pod sztandarami Partii Lenina-Stalina, pod przewodem Partii Komunistycznej — naprzód do zwycięstwa komunizmu!"

Naród radziecki chce pokoju. Partia, rząd radziecki ustami swych przywódców mówi:

„Wielki Stalin wychowywał nas w duchu bezgranicznej ofiarnej służby interesom narodu. Jesteśmy wiernymi sługami narodu, a naród chce pokoju, nienawidzi wojny. Niechaj święte będzie dla nas wszystkich pragnienie narodu, by nie dopuścić do przelewu krwi milionów ludzi i zapewnić pokojowe budownictwo szczęśliwego życia". (Malenkow).

Nie minęło wiele czasu a słowa te znalazły potwierdzenie w praktyce, w czynach, w polityce nowego Rządu ZSRR.

Dążenie ZSRR do pokoju, które znalazło wyraz ostatnio w szeregu wydarzeń na arenie międzynarodowej świadczy z całą siłą o tym, że walcząc o pokój, o zlikwidowanie napięcia międzynarodowego Partia Komunistyczna ZSRR, rząd radziecki wyrażają nie tylko wolę swego narodu, lecz wszystkich pokój miłujących narodów świata. Na tym także opiera się wielka, niezwyciężona siła pierwszej brygady szturmowej postępowej ludzkości — ZSRR.

1-majowe hasła KC KPZR głoszą:

Niech żyje pokój między narodami!

Ludzie pracy wszystkich krajów! Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą sprawę utrzymania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca! Umacniajcie jedność narodów w walce o pokój, pomnażajcie i zwierajcie szeregi obrońców pokoju!

Pod tymi hasłami idą ludzie kraju, który od chwili swych narodzin głosi hasło pokoju, walczy o pokój, skupia wokół siebie pragnące pokoju narody i państwa, ludzie kraju, który stał się najpotężniejszą ideową i materialną siłą obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Pod tymi hasłami idą ludzie, których trud codzienny, stała gotowość obrony pokoju — trzyma na wodzy podżegaczy wojennych, umacnia wiarę mas ludowych całego świata, że sprawa pokoju zwycięży.

Narody świata łączą się pod tymi hasłami, narody świata widzą w tych hasłach poparcie swej walki przeciw tym, którzy przygotowują wojnę, którzy chcieliby znów dorabiać się milionów dolarów na nieszczęściach, głodzie i śmierci milionów prostych ludzi.

Przed trybuną Mauzoleum Lenina i Stalina na Placu Czerwonym defilują w pierwszomajowym pochodzie przedstawiciele narodu stu narodów ze wszystkich krańców wielkiej ojczyzny socjalizmu.

Idą, zwarte wokół Komunistycznej Partii, trzy pokolenia rewolucji — to, które obaliło władzę kapitału, to, które zbudowało socjalizm, to, które zbuduje komunizm.

Manifestują swą siłę i radość, swą niezłomną wolę urzeczywistnienia haseł Partii — wobec przedstawicieli klasy robotniczej całego świata — delegacji proletariatu ze wszystkich części naszego globu.

Przez miasta całego świata idą w pierwszomajowym pochodzie proletariusze wszystkich krajów — myślą i uczuciami obecni na Placu Czerwonym.

Wraz z nimi kierujemy i my nasz wzrok ku trybunie Mauzoleum. Pozdrawiamy dzisiaj naród radziecki — naród, który stworzył pierwszą szturmową brygadę postępowej ludzkości, który kroczy na czele walki o pokój i postęp.

Pozdrawiamy **z głębi** gorącego serca kierowników wielkiej Partii, stojącej na czele narodu radzieckiego, jej stalinowski Komitet Centralny. On, dzisiaj, kiedy zabrakło wielkiego Stalina — ukochanego Wodza i Nauczyciela międzynarodowego proletariatu — ujął w mocne ręce sztandar pokoju, sztandar wolności człowieka pracy i niesie go wysoko na czele mas pracujących całego świata.

W dniu pierwszomajowego święta powiewa ten sztandar nad wszystkimi manifestacjami, nad wszystkimi miastami świata, zagrzewając do walki i pracy, prowadząc do zwycięstwa.

I my idziemy pod tym wielkim sztandarem — skupieni wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego towarzysza Bieruta, wdzięczni Partii, że włączyła nas w wielką rodzinę wolnych narodów, że uczy nas zwyciężać w walce o własne szczęście, o szczęście wszystkich ludzi pracy.

Rok 1952. W dzień Święta Pierwszomajowego w Moskwie, na trybunie Mauzoleum.

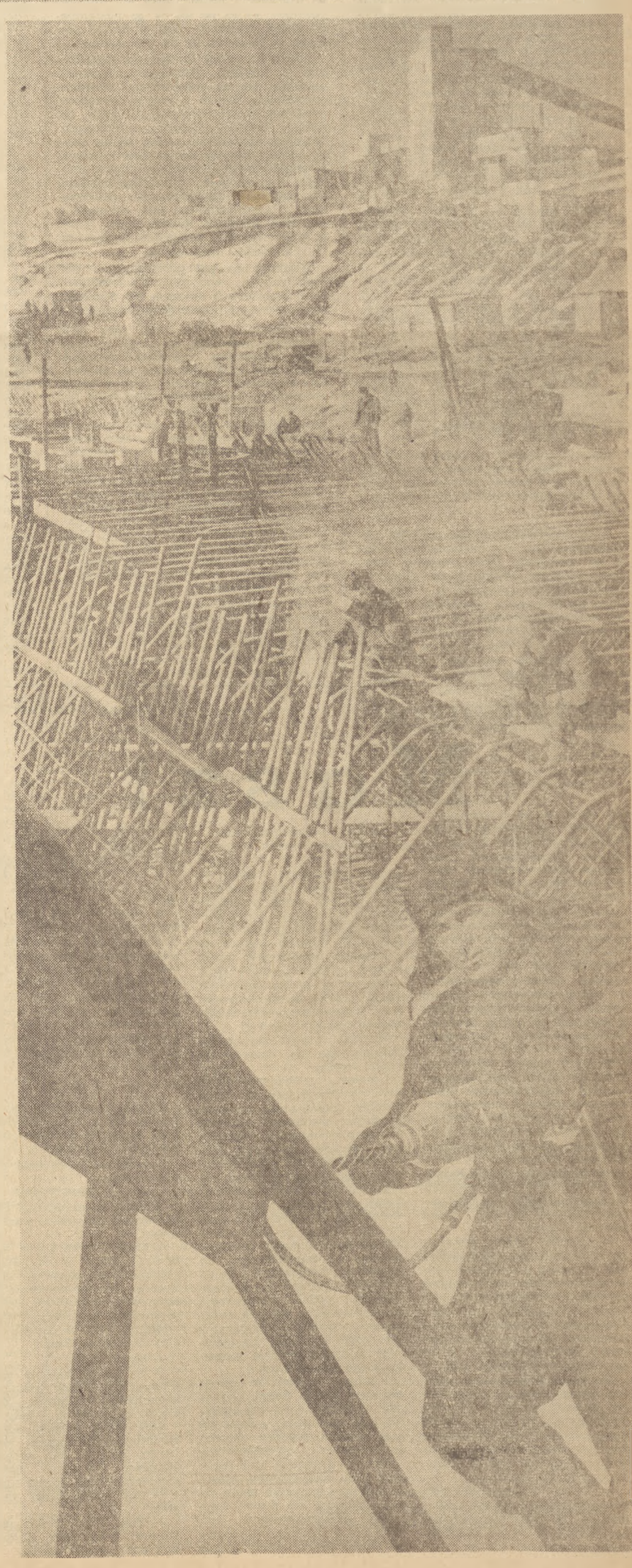

Wielka budowa komunizmu — Kujbyszewski hydrowęzeł. Termin ukończenia budowy — rok 1955.

STALINOWSKĄ DROGĄ

...Było to w roku 1889, gdy na Kongresie Paryskim socjalistów wszystkich krajów robotnicy postanowili właśnie w dniu dzisiejszym, w dniu Pierwszym Maja, gdy przyroda budzi się z zimowego snu, gdy lasy i góry pokrywają się zielenią, pola i łąki ozdabiają się kwiatami, gdy słońce zaczyna cieplej przygrzewać, gdy w powietrzu czuje się radość odnowienia, przyroda zaś oddaje się pląsom i radości — postanowili oni właśnie w dzisiejszym dniu oświadczyć głośno i otwarcie całemu światu, że robotnicy niosą ludzkości wiosnę i wyzwolenie z kajdan kapitalizmu, że robotnicy powołani są do odnowienia świata na zasadach wolności i socjalizmu" (Stalin).

Narodziny Pierwszego Maja przypadają na początek rewolucyjnej działalności Stalina. W latach, kiedy rodziła się i krzepła, kiedy w morzu krwi robotniczej, w walkach na śmierć i życie z kapitalizmem hartowała się i utrwalała w masach robotniczych świata tradycja obchodu święta pierwszomajowego — w młodym wówczas Stalinie wykuwał się i hartował płomienny rewolucjonista, nieugięty bojownik o sprawę klasy robotniczej, jej przyszły wódz i organizator.

W warunkach okrutnego terroru caratu, kiedy bicz i nahajka policyjna, areszty i zesłania były jedyną odpowiedzią cara na rewolucyjne wystąpienia robotników — Stalin nieustraszenie organizuje demonstracje pierwszomajowe, wiece i „majówki", na których występuje przed robotnikami z płomiennymi przemówieniami, zagrzewając ich do nieubłaganej walki z caratem. Nawołując do obchodu dnia Pierwszego Maja, dnia, w którym robotnicy powinni zamanifestować swą solidarność w walce z kapitalizmem, Stalin wskazuje drogi, którymi winna toczyć się walka proletariatu Rosji i przepowiada jego bliskie zwycięstwo.

Stalin był duszą i natchnieniem obchodów pierwszomajowych. W 1901 roku, mimo prześladowań policji carskiej i groźby aresztu, Stalin był organizatorem i kierownikiem potężnej demonstracji robotników zakaukaskich, która odbyła się w centrum Tyflisu. Leninowska „Iskra" oceniała tę demonstrację jako znamienne wydarzenie o historycznej doniosłości dla Kaukazu, której wpływ na cały późniejszy rewolucyjny ruch na Kaukazie był wyjątkowo wielki.

W miarę jak rósł i krzepł proletariat — coraz potężniejsze fale ruchu rewolucyjnego przetaczały się przez Rosję, coraz liczniejsze i potężniejsze stawały się obchody pierwszomajowe.

Nieugięta wola zwycięstwa robotników rosyjskich ożywiona geniuszem Lenina i Stalina, rozbiła kajdany kapitalistycznej niewoli, wyzwoliła lud rosyjski od jarzma caratu, otwierając przed nim, i jednocześnie przed całym ludem pracującym świata, drogę do wolnego od wszelkiego wyzysku i ucisku życia, drogę do szczęścia.

Na cały świat zagrzmiały salwy „Aurory" obwieszczając początek nowej ery — ery socjalizmu. Przez ulice wolnych miast i wsi radzieckich co roku w dniu Pierwszego Maja, potoczyły się gwarne i radosne, niekończące się potoki ludzi radzieckich, dumnych i szczęśliwych budowniczych nowej epoki. A w sercach milionowych mas robotników i chłopów, na ich gorejących czerwienią sztandarach, obok imion Marksa — Engelsa — Lenina wypisane było imię Stalina, imię człowieka którego całe życie było jednym ciągłym pasmem walk i trudów nad zbudowaniem szczęścia prostych ludzi.

Rokrocznie na Czerwonym Placu Moskwy odbierał defiladę Stalin, defiladę bojowników o socjalizm, defiladę zwycięzców, którzy szli przez Czerwony Plac, aby zamanifestować przed swym ukochanym Wodzem swoją zwartość i jedność, swą solidarność w walce i pracy, swą gotowość do dalszych wysiłków i trudów na drodze wskazanej przez Niego, na drodze do komunizmu.

Nad Moskwą świecą rubinowe gwiazdy Kremla. Blask ich, jak promień nadziei, jak zwiastun wolności dociera do najdalszych zakątków świata, rozżarzając jeszcze bardziej płomień walki uciskanych narodów świata przeciwko ciemiężcom kapitalistycznym. I jeszcze liczniejsze, jeszcze groźniejsze stają się pierwszomajowe manifestacje robotników w krajach kapitalistycznych. Jeszcze w 1912 roku w odezwie pierwszomajowej towarzysz Stalin pisał: *„Coraz szerzej rozlewa się ocean ruchu robotniczego, obejmując nowe kraje i państwa od Europy i Ameryki do Azji, Afryki i Australii. Słaby niegdyś międzynarodowy związek robotników wyrósł w przeciągu zaledwie kilkudziesięciu lat w olbrzymią bratnią rodzinę międzynarodową, która zwołuje regularnie kongresy i jednoczy miliony robotników ze wszystkich krańców świata. Morze gniewu proletariackiego wznosi wysokie fale i coraz groźniej naciera na chwiejące się twierdze kapitalizmu... świadomi robotnicy wszystkich krajów... pewni swego zwycięstwa, spokojni i silni, dumnie kroczą po drodze ku ziemi obiecanej, po drodze do świetlanego socjalizmu, krok za krokiem realizując wielkie hasło Karola Marksa: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!"* (Stalin).

Jak prorocze były te słowa Stalina widzimy dziś, kiedy na całym świecie, we wszystkich krajach pozostających jeszcze pod władzą kapitału, klasa robotnicza, popierana przez postępowych, uczciwych ludzi świata, pod przewodem partii komunistycznych i robotniczych toczy nieprzejednaną walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe, o prawo do pokojowego życia i pracy w swym niepodległym, wolnym od pęt imperializmu państwie.

Robotnicze Święto Pierwszego Maja stało się dniem przeglądu bojowych sił międzynarodowego proletariatu. Rokrocznie w tym dniu manifestują z imieniem Stalina na sztandarach coraz potężniejsze siły na całym świecie, ślubując wierność Jego ideom, wyrażając swą niezłomną wolę doprowadzenia walki do zwycięskiego końca. Jego idee, Jego nieśmiertelne imię, są tą siłą, która jednoczy i zespala postępowych ludzi świata w ich wielkiej i szlachetnej bitwie, Jego imię jest pochodnią, oświetlającą drogę do ostatecznego zwycięstwa, do triumfu prawdy i postępu nad ciemnymi siłami wstecznictwa i reakcji imperialistycznej.

Tegoroczne Święto Pierwszego Maja po raz pierwszy lud pracujący świata będzie obchodził bez Stalina. Stalin nie żyje, ale Jego szlachetna postać, tak droga i bliska każdemu prostemu człowiekowi, Jego idee żyją i żyć będą wiecznie w sercach milionów ludzi.

I jak dawniej, jeszcze potężniejszy, ruszy ulicami miast Europy i Azji, Ameryki i Afryki wielki pochód pierwszomajowy. I jak dawniej, **ujęte w mocne,** robotnicze dłonie, załopoczą nad pochodem czerwone sztandary, z których jak braterskie pozdrowienie walczącym ludom, jak hasło bojowe, będzie świeciło imię Stalina.

W dniu Pierwszego Maja jak dawniej, oczy wszystkich postępowych ludzi świata skierowane będą ku rubinowym gwiazdom Kremla, ku marmurowemu Mauzoleum, gdzie obok Wielkiego Lenina spoczywa obecnie Stalin — Człowiek, którego myśl sięgała niebotycznych wyżyn, a który silniejszy był od Anteusza, bo nic nigdy nie zdołało oderwać go od ludu.

Dziś jak dawniej, będzie On odbierał defiladę pierwszomajową. I w oczach manifestujących ludzi, starych i młodych, Rosjan i Polaków, Chińczyków i Koreańczyków, Niemców i Francuzów wyczyta uroczyste ślubowanie: będziemy wiernie realizować wielki testament Józefa Stalina, iść zawsze Jego drogą, nieść wysoko zwycięski sztandar Jego nieśmiertelnych idei — idei komunizmu.

Stalin nie żyje, ale żyje i żyć będzie wychowana przez Niego, zahartowana w walkach, zwycięska Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Na czele partii i rządu radzieckiego stoją dziś wierni synowie narodu radzieckiego, uczniowie i współbojownicy wielkiego Stalina, niezwyciężona stalowa gwardia bolszewików, którzy wraz ze Stalinem i pod Jego kierownictwem prowadzili Partię i naród radziecki chlubną drogą zwycięstwa.

Dziś dzierżą oni mocno sztandar stalinowskich idei. Kierując się nauką marksizmu-leninizmu i wskazaniami swego Wodza i Nauczyciela poprowadzą oni narody Związku Radzieckiego stalinowską drogą do pełnego zwycięstwa komunizmu.

WIESŁAWA WOJTYGA

Niech żyje 1 Maja – dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów!

Wyżej wznieśmy sztandar internacjonalizmu proletariackiego!

(Z haseł pierwszomajowych KC KPZR)

Święto braterstwa i wolności ludów

1 Maja... Nie ma dziś zakątka globu ziemskiego, nad którym nie płynęłaby piękna i dumna pieśń walki i zwycięstwa o boju ostatnim, łączącym ludy w walce o sprawiedliwość i szczęście.

Ludzie mają różne odcienie skóry, różnymi językami wyrażają swoje myśli i uczucia. Wśród tych uczuć są jednak uczucia tak ogromne, wśród tych przekonań — przekonania tak żarliwe, że są wspólną własnością wszystkich białych, czarnych i żółtych, jednocząc ich w potężną, świadomą siłę.

Inaczej brzmi po chińsku słowo „chleb", a po hindusku znów inaczej. Ale matka Chinka, która po wypędzeniu obszarników ze swego kraju po raz pierwszy ma możność nakarmienia ryżem swoich dzieci, zrozumie ból matki z Telengany, która bezsilnie musi patrzeć jak jej dziecko puchnie z głodu. Niewielu ludzi w Warszawie wie, jak przetłumaczyć na język koreański słowo „wolność", ale nie ma w tym bohaterskim mieście człowieka, który znając cenę wolności nie życzyłby powodzenia walczącym o nią mężnym synom i córkom Korei, który by nie pragnął, by mogli oni jak najprędzej z żołnierzy stać się budowniczymi swojego znękanego wojną kraju.

Różnymi imionami nazywają swoich synów matki Londynu, Paryża, Berlina... Nie ma jednak uczciwej matki w żadnym kraju, której nie mroziłaby serca myśl, że dłoń jej syna mogłaby rzucać bomby z żywym ogniem — napalmem na orzących swoje pola chłopów i bawiące się przed szkołą dzieci. Nie ma matki, która zgodziłaby się, by dla napełnienia kasy żądnego zysku bankiera syn jej, którego z takim trudem i miłością wychowywała, zatracał honor i sumienie, zdrowie i życie, jako najemny żołdak brudnej sprawy.

Chłopi hinduscy, których bezlitosny wyzysk kolonizatorów pozbawia chleba i pracy, robotnicy pięknej i słonecznej Francji, gdzie burżuazja kupczy niepodległością i honorem ich ojczyzny, matki wszystkich krajów jednoczące się w swojej świętej nienawiści do wojny — wszyscy ludzie na świecie złączeni walką o chleb, o wolność, o pokój obracają swój wzrok ku wielkiemu Krajowi Rad. Związek Radziecki stojący na czele krajów obozu pokoju ciągnącego się od Chin aż po Łabę, jest gwiazdą przewodnią dla wszystkich, którym bliska jest myśl o postępie i szczęściu.

„WYSTARCZY — MÓWIŁ TOWARZYSZ **STALIN** — BY JAKIKOLWIEK OBYWATEL KRAJU ZALEŻNEGO LUB KOLONII, PRZYJECHAŁ DO KRAJU RAD I POPATRZYŁ JAK U NAS LUDZIE RZĄDZĄ KRAJEM, WYSTARCZY, BY POPATRZYŁ JAK CZARNI I BIALI, ROSJANIE I NIEROSJANIE, LUDZIE WSZYSTKICH KOLORÓW SKÓRY I WSZYSTKICH NARODOWOŚCI PRACUJĄ W JEDNYM ZESPOLE I WSPÓLNIE KIERUJĄ WIELKIM KRAJEM, ABY PRZEKONAŁ SIĘ, ŻE JEST TO JEDYNY KRAJ, W KTÓRYM BRATERSTWO NARODÓW NIE JEST FRAZESEM LECZ RZECZYWISTOŚCIĄ...".

Te rzeczywistość, o jakiej mówił towarzysz Stalin, zna coraz więcej ludzi na świecie. Czerpie z niej otuchę i wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości i postępu.

Leninowsko-stalinowska polityka narodowościowa, internacjonalizm, stanowiące podstawę nierozerwalnej przyjaźni narodów Związku Radzieckiego — polityka równouprawnienia, wzajemnego poszanowania i braterskiej pomocy narodów sprawiła, że nie ma już w Związku Radzieckim narodów zacofanych — wszystkie, nawet najbardziej przed rewolucją zacofane, dźwignęły się do poziomu przodujących narodów.

Naród rosyjski — ten, który pierwszy dokonał historycznego czynu — obalenia władzy burżuazji, ten, który w latach Wielkiej Wojny Narodowej, dzięki swojej odwadze, charakterowi, bohaterstwu, zadecydował o zwycięstwie, z bratnią pomocą przychodził i przychodzi wszystkim narodom Kraju Rad. Cieszy się też szczególną miłością narodów radzieckich, które widzą w nim swojego przewodnika i kierownika.

Ta bratnia przyjaźń między narodami radzieckimi wzrasta i pogłębia się w toku gigantycznych prac nad budownictwem komunizmu. Ta krzepiąca przyjaźń jest potężnym źródłem sił i energii dla wszystkich ludzi na świecie, którzy walczą o wolność — przeciw zaborcom i kolonizatorom, o pokój — przeciw podżegaczom wojennym, o chleb — przeciw chciwym wyzyskiwaczom, mają przed oczyma widomy obraz zwycięsko realizowanych marzeń ludów — wielki, szczęśliwy Kraj Rad — kraj przyjaźni i dobrobytu ludzi, bez względu na narodowość, język, religię czy obyczaje.

W wyniku zwycięskiego zakończenia wojny Związek Radziecki wyszedł ostatecznie ze stanu izolacji międzynarodowej. Sprawy pokoju bronią dziś obok ZSRR — czołowej brygady szturmowej ludzkości — nowe szturmowe brygady — kraje demokracji ludowej. Kraje te pod przewodem swoich partii komunistycznych i robotniczych, przy bezinteresownej i olbrzymiej pomocy Związku Radzieckiego, budują u siebie socjalizm.

Takich stosunków, jakie łączą Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, nie było jeszcze w dziejach ludzkości.

W historii pełno jest przykładów na to, że jeśli wielki naród wchodzi w stosunki z małym narodem, to po to, by go ujarzmić i podbić. Jeśli mu udziela pożyczek — to po to, by go następnie od siebie uzależnić. Jeśli w czymś pomaga — to po to, by na tym zarobić.

Stosunki między Związkiem Radzieckim a krajami demokracji ludowej opierają się na całkowitym równouprawnieniu dużych i małych narodów, wzajemnym poszanowaniu ich praw, na ścisłej, bratniej pomocy i współpracy. Wiadomo wszystkim, którzy śledzą bujny rozwój krajów demokracji ludowej, że podstawowym i niewyczerpanym źródłem tego rozwoju i rozkwitu, źródłem ich osiągnięć gospodarczych, politycznych i kulturalnych jest przyjaźń i przykład Związku Radzieckiego, który te kraje wyzwolił, a obecnie pomaga im w odbudowie i rozbudowie.

Wiadomo na jak przyjaznych i nacechowanych wzajemnym zrozumieniem podstawach opierają się stosunki między krajami demokracji ludowej.

Na miejscu, gdzie przed paru laty bohaterscy żołnierze radzieccy wyzwalający Warszawę ustawiali miotacze min, rośnie dziś budowana na podstawie radzieckich licencji, przy pomocy radzieckich specjalistów olbrzymia fabryka — znana w Polsce FSO na Żeraniu. To polski murarz Markow uczył berlińskich budowniczych Stalinallee „warszawskiego tempa" w murowaniu... To po powrocie z radzieckich kołchozów chłopi z Polski, Albanii, Czechosłowacji i Węgier ze zdwojoną siłą przystępują do wzmożonej walki o budowę — na podobieństwo kołchozów — wsi wolnej od wyzysku i szczęśliwej... Gdy imperialiści napadli na Koreę najlepsi synowie kraju Mao Tse-tunga ochotniczo pośpieszyli z pomocą walczącym o wolność koreańskim braciom.

Ileż to jeszcze przykładów można by przytoczyć z codziennej bratniej współpracy ludów wyzwolonych. Ludów, które kierują się w swym życiu ideami internacjonalizmu i solidarności w walce o pokój, wolność, o socjalizm.

Kierując się zasadami internacjonalizmu — Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej z całą konsekwencją, z całą siłą walczą o pokojowe rozwiązanie wszystkich spornych problemów, o pokojową współpracę krajów, które mimo ustrojowych różnic mogą ze sobą współpracować. Związek Radziecki i kraje obozu pokoju kierując się w swojej wewnętrznej i zewnętrznej polityce niezmienną troską o zapobieżenie wojnie, o pokojowy rozwój stosunków między narodami, reprezentują interesy wszystkich ludzi, którym droga jest wolność i niepodległość ich krajów, życie pokojowe i twórcze. Niezmiennie, od lat, Związek Radziecki występował z propozycjami jak najszybszego uregulowania spornych spraw międzynarodowych, zagrażających sprawie pokoju: występował i występuje nadal o zaniechanie wojny w Korei, o przywrócenie jedności rozbitego państwa niemieckiego, o zlikwidowanie okupacji w Japonii i innych krajach... Od lat Związek Radziecki występuje z propozycjami zakazu broni atomowej, powstrzymania wyścigu zbrojeń, którego ciężar przygniata prostych ludzi, nawiązania współpracy pomiędzy poszczególnymi krajami na zasadach wzajemnego poszanowania swoich interesów.

Wiedzą prości ludzie na świecie, że w tym programie mieści się ich program — program wolności ich ojczyzny, niepodległego bytu ich narodu, życia ich rodzin. Wiedzą i wbrew krzykom monopolistów imperialistycznych i zaprzedanych im burżuazyjnych rządów, z całego serca popierają Związek Radziecki w jego walce o pokój, w tym słusznym przeświadczeniu, że walczą równocześnie o interesy swego kraju, swego narodu, swoich rodzin.

„TA SZCZEGÓLNA CECHA WZAJEMNEGO POPARCIA — MÓWIŁ TOWARZYSZ STALIN — TŁUMACZY SIĘ TYM, ŻE INTERESY NASZEJ PARTII NIE TYLKO NIE SĄ SPRZECZNE, LECZ PRZECIWNIE, POKRYWAJĄ SIĘ CAŁKOWICIE Z INTERESAMI MIŁUJĄCYCH POKÓJ NARODÓW. CO SIĘ TYCZY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, TO JEGO INTERESY SĄ W OGÓLE NIEODŁĄCZNE OD SPRAWY POKOJU NA CAŁYM ŚWIECIE".

Ta z najgłębszego internacjonalizmu wypływająca łączność polityki pokojowej ZSRR z celami mas pracujących krajów kapitalistycznych, walczących o pokój, suwerenność, swobody demokratyczne sprawia, że politykę tę, popierają coraz to szersze rzesze ludzi różnych narodów i ras.

Coraz to nowe, milionowe rzesze ludzi gromadzą się wokół sztandarów wolności i swobody ludów, niesionych w mocnych dłoniach partii komunistycznych i robotniczych. Coraz bardziej pogłębia się świadomość wśród mas ludowych, że czynne aktywne poparcie dla pokojowej polityki Związku Radzieckiego to święty obowiązek wobec ludzi pracy całego świata, walczących o pokój i postęp, to jedyna skuteczna droga walki o wolność, swobody demokratyczne, suwerenność narodową.

Tegoroczne Święto Pierwszomajowe, święto braterstwa i wolności ludów, jeszcze bardziej umocni jedność mas pracujących świata wokół hasła walki o pokój i sprawiedliwość, którego szermierzem jest Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Jeszcze mocniej skupią się masy ludowe wokół swoich partii komunistycznych i robotniczych — siły przewodniej w tej szlachetnej i ofiarnej walce. Jeszcze bardziej wzmogą poparcie dla pokojowych poczynań stojącego na czele obozu pokoju i postępu Związku Radzieckiego — twierdzy przyjaźni i braterstwa między narodami.

JERZY WIŚNIOWSKI

Wierni wielkiej idei internacjonalizmu...

Wielka wszechogarniająca idea internacjonalizmu, idea Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, wyrażająca wolę i uczucia ludzi pracy jest podstawą nowych stosunków między narodami. Ich wzorem i przykładem są stosunki między Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, które na obszarze od Łaby po Ocean Spokojny tworzą potężny obóz pokoju i socjalizmu, złączony więzami niewzruszonej jedności, przyjaźni i współpracy.

Idea walki o wolność i pokój, walki, której przewodzi Związek Radziecki ogarnia coraz szersze milionowe masy ludzi pracy w krajach kapitalistycznych i kolonialnych, którzy pod przewodem Partii Komunistycznych wzmagają swe wysiłki, by nie dopuścić do nowej wojny, uratować niepodległość swych krajów, zaprzedawanych przez burżuazję imperializmowi amerykańskiemu.

Internacjonalizm wyrażający najżywotniejsze interesy mas pracujących ma także wymowę konkretnej, materialnej pomocy. Rzućmy okiem na niektóre fakty:

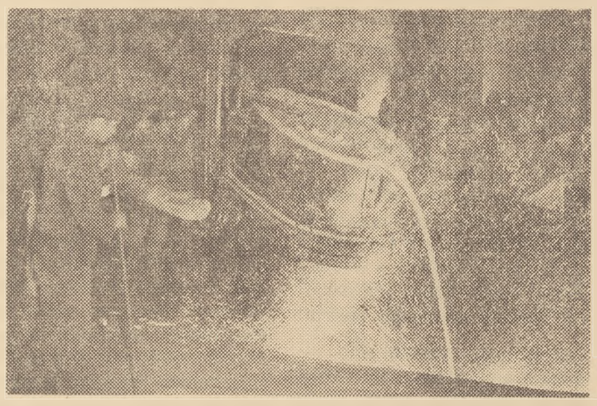

Pierwszy spust stali w Nowej Hucie — najpotężniejszego w Polsce kombinatu, który za 3 lata będzie produkował tyle stali, ile dziś produkują wszystkie kraje Ameryki Południowej. Wyrasta on w oparciu o środki i pomoc radziecką, przy pomocy radzieckich specjalistów i fachowców.

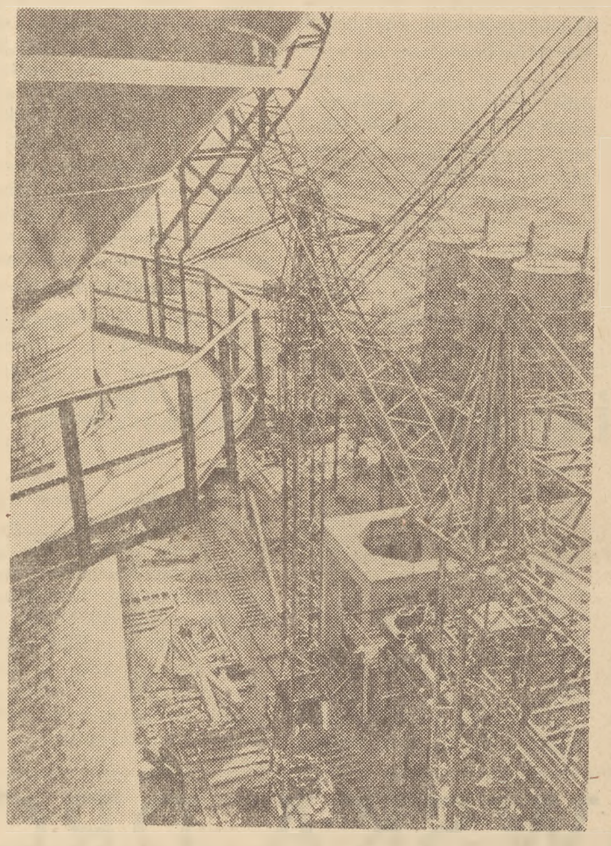

Spójrzmy nad Odrę. Na lewym brzegu rzeki nie dzielącej — lecz łączącej bratnie kraje, rośnie potężna budowla socjalizmu w NRD — huta nosząca imię Wielkiego Stalina. Już wkrótce z budujących się pieców martenowskich popłynie stal. Stal ta będzie wytapiana z rudy, którą dostarcza Niemieckiej Republice Demokratycznej Związek Radziecki. Będzie ona wytapiana przez hutników niemieckich przy pomocy polskiego węgla. Produkcja tej huty — to jeszcze jeden przejaw braterskiej współpracy i wzajemnej pomocy krajów obozu pokoju.

Imperializm amerykański targnął się na wolność i niepodległość narodu koreańskiego. W gruzy zamienił miasta koreańskie i wsie, przy pomocy bomb napalmowych, zarażonych pcheł i pająków pragnie zniszczyć broniący swojej wolności naród koreański.

Wielki naród chiński po bratersku pomaga walczącemu o swoje prawa narodowi koreańskiemu. Ochotnicy chińscy ramię w ramię z żołnierzami Ludowej Korei walczą o wolność dla narodu koreańskiego, o pokój na Dalekim Wschodzie.

Na zdjęciu: Robotnicy Fabryki Narzędzi Rolniczych w Pekinie piszą list do wodza narodu chińskiego Mao Tse-tunga, w którym wyrażają gotowość przyjścia z pomocą braciom Koreańczykom.

W okupowanej przez imperialistyczne wojska Japonii bohaterska młodzież japońska toczy walkę o pokój. Podczas masowych demonstracji robotnicy, chłopi, studenci występują pod hasłami: „Pokój dla Japonii!", „Pokój dla Korei!", „Amerykanie wynoście się do domu!"

Japońscy patrioci zdają sobie sprawę, że walcząc o pokój dla swojej ojczyzny, walczą o pokój na całym świecie.

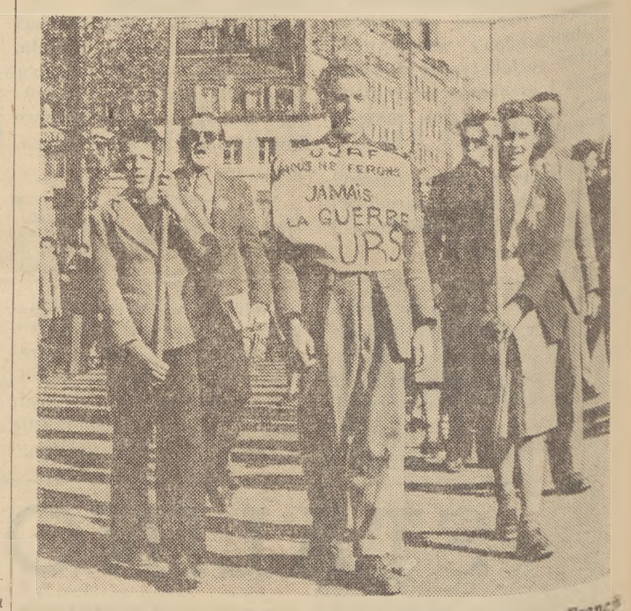

Wierna pięknej idei internacjonalizmu klasa robotnicza Francji mając przed oczyma jasne i radosne życie Kraju Rad jeszcze mocniej wzmaga swą walkę przeciw burżuazji, zaprzedającej Francję w imperialistyczną niewolę: „Precz z Wehrmachtem!", „Domagamy się zakończenia brudnej wojny w Vietnamie!", „Żołnierze Kosmodemiańskiej!", „Amerykanie wynoście się do domu!" — oto hasła, pod którymi walczy lud francuski, młode pokolenie Francji.

Andrzej Szczypiorski *(Fragmenty opowiadania)*

Maszt

O świcie przepłynęli Gibraltar. Trzymał się blisko brzegu afrykańskiego, białe domy Ceuty widoczne były jak na dłoni. Miasto budziło się ociężale, przewidując nadciągający upał. Erodsen, stojąc na pokładzie — zachwycał się zielono-różowym krajobrazem.

— Tylko o świcie brzeg afrykański jest piękny — powiedział Wood i zęby zalśniły mu w uśmiechu. — Potem spada na człowieka straszliwe gorąco. Żal mi ciebie, Erodsen! Będzie to twój najgorętszy kurs...

Erodsen znalazł się na pokładzie frachtowca „Fanny" zupełnie przypadkowo. Właściwie zorganizował to wszystko Sam Wood, niemal bez jego udziału. Pierwszego marca, w lokalu Międzynarodowego Związku Marynarzy w Hull, gdzie Erodsen zarzucił kotwicę po trudnym rejsie z Holandii zaproponowali mu, żeby zakontraktował się na jeden kurs do Algeru.

— „Fanny" pływa pod flagą amerykańską — powiedział mu sekretarz Związku. — Ale w rzeczywistości na pokładzie zebrała się najdziwaczniejsza mieszanina. Jest tam Sam Wood, pamiętasz go chyba. Był delegatem Stanów na Konferencji Związkowej w Oslo, w trzydziestym siódmym roku.

Erodsen pamiętał dobrze Sama Wooda. Był to rosły, silny Murzyn, czołowy działacz związkowy na wschodnich brzegach Ameryki. Pływał na frachtowcach wielkich prywatnych towarzystw w Baltimore i New Yorku.

— „Fanny" jest przyzwoitym stateczkiem — ciągnął sekretarz. — W zasadzie niewiele będzie tam do roboty. Mam na myśli sprawy zawodowe.

Erodsen uniósł brwi:

— A inne sprawy?

— Sam Wood potrzebuje pomocy w porcie algerskim. Tam jest trochę gorąco, Erodsen. Francuzi stają się ordynarni i z dnia na dzień wyczerpuje się ich poczucie humoru! W Algerze jest wiele elementów chwiejnych, wiele błota i szczurów, które dają się kupić za sto franków. Sam Wood zwrócił się do nas o pomoc. Dajemy mu nasze najsilniejsze ramię z północy!

Erodsen wszedł do ruchu związkowego na dziesięć lat przed wojną.

Uważał Międzynarodowy Związek Marynarzy za silną, uczciwą organizację ludzi pracy, którzy zjednoczyli się, aby skuteczniej walczyć o swe prawa. Szczera, braterska solidarność członków Związku pociągała go swym rycerskim romantyzmem. Kiedy otrzymał kartę związkową, nie traktował poważnie zagadnienia walki klas. Oceniał je dość pobłażliwie, jako dodatek demagogiczny i marginesowy, do wspaniałej konstrukcji organizacyjnej Związku. Dlatego właśnie oddał marynarzom skandynawskim wielkie usługi: jako wyborny organizator ale często wyrządzał im krzywdę zajmując pozycję wyczekującego oportunisty.

Erodsen dojrzał w czasie wojny. Kiedy stanął oko w oko z faszyzmem zrozumiał, że jest bezbronny. Jedynym jego orężem przeciw zbrodni była gorycz i przekleństwa.

Był to pierwszy krok Erodsena do świadomości klasowej. Potem wszystko nagle zaczęło układać się prosto, logicznie, przekonywająco. Zetknął się z ludźmi, świadomymi swych celów, którzy podali mu pomocną dłoń. W roku czterdziestym czwartym nie mylił się już w ocenie przyjaciół i wrogów. Wiedział gdzie należy szukać jednych i drugich.

Erodsen nie był członkiem Partii Komunistycznej. Trwał w przekonaniu, że zadania stawiane przez Partię są zbyt poważne i jego zmęczone barki nie podołałyby ciężarowi odpowiedzialności. Miał lat 55, uważał, że życie jego dobiega kresu i łaknął spokoju. Pracował z oddaniem dla Związku i zasługiwał na szacunek towarzyszy.

★

Było dziesięć minut po dziewiątej, kiedy Sam Wood dotknął ramienia Erodsena, zatopionego w zadumie.

Sam Wood powiedział cicho i wyraźnie:

— Umarł Józef Stalin!

Erodsen znieruchomiał. Sprężył się jak do skoku, warknął:

— Co?

— Umarł Józef Stalin — powtórzył Sam Wood. Powoli spłynęły jego słowa z warg i Erodsen odniósł wrażenie jakby powietrze stało się lepkie i gęste. Znał to uczucie i nienawidził go. Było to uczucie strachu. Przełknął ślinę.

— Skąd wiesz?

— Byłem w kabinie radiotelegrafisty. Wtedy właśnie usłyszeliśmy meldunek. Zdaje się, że to podawali z lądu.

Sam Wood kołysał się na rozstawionych nogach. Mówił bardzo powoli, jak człowiek zmęczony. W jego słowach dźwięczała nuta rezygnacji.

— Czy wiesz, kiedy to się stało?

— Tak. Józef Stalin umarł wczoraj wieczorem. Chorował trzy dni i potem umarł.

— W Bordeaux mówili o jego chorobie — powiedział Erodsen. — Ale nie wiedziałem, że chorował tak ciężko.

Nagle ogarnął go głęboki smutek. Gwałtownie zarysowała mu się w pamięci twarz Stalina, twarz bardzo piękna i mądra, którą tak często podziwiał. Z nazwiskiem tego człowieka łączył wiele nadziei, marynarze mówili o nim wszędzie. Związek otaczał Stalina miłością i szacunkiem, jako przywódcę wszystkich ludzi pracy w ich walce przeciwko wojnie i wyzyskowi.

Erodsen przypomniał sobie, że jeszcze tak niedawno, w lutym, kiedy szalała powódź w Holandii i Anglii — naród Stalina przekazał olbrzymie sumy na pierwszą pomoc dla ludzi zrujnowanych przez żywioł. Erodsen był wtedy w ekipie ratowniczej na Zuider See i przekonał się jak wiele dobrego uczynił Stalin powodzianom.

I oto Józef Stalin nie żyje. Międzynarodowy Związek Marynarzy i wszyscy ludzie pracy przyjmą tę wiadomość jak bolesny cios. Jest to niepowetowana strata dla ruchu robotniczego. To twierdzenie spotęgowało smutek Erodsena. Westchnął głęboko i przetarł czoło. Było wilgotne. Sam Wood bez przerwy, mechanicznie zapewne, kołysał się na swych wielkich nogach. Nie odchodził. Oczekiwał decyzji ze strony Erodsena. Sam Wood należał do ludzi, którzy tylko w działaniu odnajdują siebie. Nigdy jednak nie potrafił wyznaczyć kierunku działania.

Erodsen pojmował intencje towarzysza. Głębokie wzruszenie owładnęło nim jednak tak silnie, że dopiero po chwili przemówił:

— Czy jesteś pewien tej wiadomości, Sam?

— Jestem pewien!

— I przychodzisz do mnie, jako do przedstawiciela Związku?

— Tak, Erodsen. Ty decydujesz teraz za Związek...

Erodsen oczekiwał takiej odpowiedzi ale obawiał się jej. Sam Wood spoglądał na morze w oczekiwaniu.

— Słuchaj, Sam! — powiedział Erodsen. — To jest bolesna strata dla nas wszystkich.

— To dobrze, że tak myślisz — rzekł Sam Wood. Sam Wood miał szlachetny sposób wyrażania uczuć.

— Międzynarodowy Związek Marynarzy na pewno ogłosił żałobę — ciągnął Erodsen. — Jestem pewien, że się nie mylę, Sam!

Zwrócił twarz ku morzu. Od ciemnej linii lądu płynęła ciepła fala powietrza.

— Trzeba będzie oddać hołd Stalinowi — powiedział powoli, ważąc każde słowo. — Trzeba będzie zastopować maszyny na kilka minut i opuścić flagę do połowy masztu. Tak się oddaje honory zmarłym na morzach. Czy nie mylę się, Sam?

— Nie, nie mylisz się — odpowiedział Sam Wood. — Tak właśnie oddaje się honory zmarłym.

Erodsen westchnął, wyjął fajkę i nabił ją starannie.

— Trzeba będzie pomówić z kapitanem. Czy pójdziesz ze mną, Sam?

Sam Wood skinął głową i odwróciwszy się poszedł wielkimi krokami na międzypokładzie, gdzie znajdował się posterunek kapitana frachtowca „Fanny".

★

Erodsen nie znał Rossa zupełnie. Dlatego ogarnęło go uczucie niepokoju na myśl o tak ważnej rozmowie. Kiedy zbliżyli się, powiedział:

— Kapitanie Ross. Czy wiecie, że zmarł Józef Stalin?

Ross zmarszczył rude brwi.

— Stalin? — powtórzył z odcieniem zdumienia. — Nie wiedziałem!

— Tak, kapitanie. Zmarł wczoraj wieczorem. Radiotelegrafista odebrał meldunek z lądu. — Uczucie niepokoju opuściło Erodsena. Powiedział ciszej:

— To jest wielka żałoba dla Związku Marynarzy, kapitanie Ross.

Ross otarł czoło i zmierzwił włosy. Stali w promieniach upalnego słońca. Wyglądali jak trzy olbrzymie niedźwiedzie.

— W imieniu Związku Marynarzy proszę was, kapitanie Ross, o opuszczenie flagi do połowy masztu i zastopowanie maszyn na 5 minut. W ten sposób oddaje się na morzach honory tym, którzy zmarli!

Ross jeszcze wyżej podniósł brwi. Robił wrażenie zaskoczonego...

— To jest niemożliwe! — powiedział i strzepnął palcami.

— Dlaczego, kapitanie?

— Jestem na kursie i muszę dotrzeć do Algeru jak najszybciej. Nie mam czasu!

— Kapitanie Ross — odezwał się spokojnie Sam Wood. — Dzisiaj jest dzień żałoby dla wszystkich marynarzy na świecie. Trzeba oddać honory pamięci Józefa Stalina. Zmarł i trzeba mu oddać honory!

— Każdy człowiek kiedyś umiera! — rzekł oschle Ross.

— Ale tutaj chodzi o Stalina!

— Jestem na kursie — powtórzył Ross. W jego głosie dźwięczały nuty zniecierpliwienia i złości. — Nie zastopuję maszyn. To byłaby strata kilkuset dolarów!

— Żałoby nie można kupić ani sprzedać — powiedział Sam Wood. Jego obnażony tors rozkołysał się znowu na rozstawionych nogach.

Erodsen stwierdził nagle, że opanowuje go niezwykły spokój. Równocześnie zrozumiał, że jego decyzja, jako delegata Związku, jest nieodwracalna i Ross musi ulec.

— Słuchaj, Sam! — powiedział Ross ze złością. — Uważam rozmowę za skończoną. Nic z tego nie będzie, chłopcy.

Odwrócił się raptownie i ruszył w kierunku kabiny nawigacyjnej.

— Kapitanie! — głos Erodsena zabrzmiał ostrzej. — Proszę o decyzję w sprawie żałoby...

— Nic z tego nie będzie — powtórzył Ross, nie odwracając głowy. Jego tęgi, silny kark wydawał się nabrzmiały. Rude kępki włosów pozlepiał pot. Erodsen postąpił krok naprzód. Decyzja jego była nieodwołalna. Frachtowiec „Fanny" przepłynie wodami Morza Śródziemnego z flagą opuszczoną na znak żałoby do połowy masztu. Tego wymaga idea Związku...

— Kapitanie Ross! — powiedział i uczuł ciepło w krtani. — Proszę zastopować maszyny!

Ross skoczył raptownie. Ogarniała go wściekłość.

— Dość! Skończyłem z wami!

Pochylił się nad tubą i wrzasnął do maszynowni:

— Zwiększyć szybkość do 40 węzłów!

Erodsen zrozumiał i nagle opanowało go znużenie. Rzecz była dokonana, nieodwracalna. Pochylił głowę i zwracając się do Sama Wooda, rzekł cicho:

— Zastopuj maszyny, Sam! Niech ludzie wyjdą na pokład. Powiedz im o co chodzi. Oni zrozumieją, że spadła na nas wielka żałoba!

Sam Wood odwrócił się i odszedł. Ross zbladł.

— Erodsen! — powiedział cicho, niemal szeptem. — To jest bunt!

— Wiem o tym, kapitanie Ross. Jestem marynarzem od trzydziestu lat. Nie ma o czym mówić... — głos jego zabrzmiał matowo.

— Erodsen! — krzyknął Ross. — Za to jest sąd. Za to jest pięć lat! Zatrzymaj go Erodsen, bo stłukę ci pysk. Bunt! Bunt na kursie!

— Proszę nie krzyczeć, kapitanie Ross! To nie zmieni sytuacji. Umarł. Józef Stalin i Związek Marynarzy ogłasza żałobę. Zaraz opuszczę flagę do połowy masztu...

— To jest amerykańska flaga!

— W Ameryce też żyją ludzie pracy, kapitanie Ross!

Odwrócił się i odszedł w kierunku rufy. W tej samej chwili, nagle zamilkło dudnienie tłoków w maszynowni.

Kiedy zbliżył się do rufy, odczuł fizyczną bliskość kilkunastu ludzi. Odwrócił głowę i zobaczył palaczy i marynarzy, którzy bez słowa ustawiali się w jeden długi szereg na pokładzie.

Erodsen ujął w dłonie linki flagowe. W tej chwili z górnego pokładu zagrzmiał drżący wściekłością głos kapitana:

— Erodsen! Mam w ręku pistolet. Zastrzelę cię jak psa!

W nagrzane powietrze przysnął trzask bezpiecznika. Głos Sama Wooda popłynął pełen godności i powagi.

— Nie uczynisz tego, kapitanie Ross, gdyż zabraknie ci odwagi. Związek ogłosił żałobę. Proszę cię, kapitanie, o odkrycie głowy!

Erodsen nie odwrócił się. Powolnym ruchem ramion ściągał linki. Podniósł głowę i wpatrzył się w blask. Po białym konturze nieba spływała cicho gwiaździsta flaga. Delikatny, ciepły wiatr rozwinął ją nad powierzchnią morza. W upale sączył się głos Sama Wooda, nabrzmiały troską:

— Był to największy przyjaciel wszystkich pracujących. Oddajemy mu hołd zgodnie z morskim obyczajem!

Erodsen uczuł w gardle wzruszenie. Kojąca niemoc objęła jego członki. Spojrzał na flagę, na morze i na czerniejącą z dala linię lądu, gdzie czekał go sąd i więzienie. Gorycz nie znalazła jednak dostępu do jego serca. W drgającym powietrzu przez cały czas oczekiwał strzału nie myśląc o nim. Kiedy odwrócił głowę ujrzał milczący, prosty szereg. Była to załoga frachtowca „Fanny". Na górnym pokładzie stał na baczność kapitan statku. Jego rude włosy płonęły w słońcu jak ogień. W prawej dłoni trzymał opuszczony pistolet, w lewej czapkę. Spoglądał w morze.

Głosy prasy zagranicznej w związku z artykułami „Prawdy“ i „Izwiestii“ poświęconymi przemówieniu prezydenta Eisenhowera

Agencja TASS podaje przegląd prasy zagranicznej, omawiającej artykuł wstępny „Prawdy“ i „Izwiestii“ poświęcony przemówieniu prezydenta Eisenhowera z 16 kwietnia rb.:

Stany Zjednoczone

Dzienniki amerykańskie poświęciły wiele uwagi artykułowi wstępnemu „Prawdy“ i „Izwiestii“. „New York Times“ i „New York Herald Tribune“ zamieściły pełny tekst tego artykułu.

Waszyngtoński korespondent agencji **United Press** depeszował:

Rzecznik Departamentu Stanu McDermott oświadczył, że Departament Stanu nie zamierza natychmiast skomentować „artykułu redakcyjnego „Prawdy“, ale artykuł ten jest gruntownie analizowany“.

„New York Herald Tribune“ w artykule wstępnym pt.: „Rosja odpowiada“ pisze: Wyczerpująca odpowiedź „Prawdy“ — oficjalnego organu rosyjskiej partii komunistycznej — na przemówienie prezydenta **Eisenhowera** z 16 kwietnia, obejmuje szeroki krąg zagadnień i szczegółowo omawia wiele problemów. Sprzeciwia się ona jakimkolwiek wstępnym warunkom dla pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych“, stwierdzając, że jakkolwiek Rosja ma również takie warunki, nie zamierza wysuwać ich w formie „wstępnych żądań“.

„New York Tribune“ podkreśla, że **„atmosfera, w jakiej wygłoszone zostało orędzie prezydenta i w jakiej udzielona została odpowiedź Rosjan, była znacznie bardziej przyjazna i rokująca większe nadzieje, niż ta, w jakiej składano tego rodzaju wypowiedzi w ciągu wielu ubiegłych lat“.**

Broniąc szeregu warunków wstępnych, które Eisenhower wysunął pod adresem Związku Radzieckiego, dziennik uważa jednocześnie, że „nadzieje na pokój, które tak wymownie wyraził Eisenhower i na które zareagowała „Prawda“, mogą kiedyś się ziścić“.

Korespondent agencji **Associated Press W. Ryan** nie wątpi, że Związek Radziecki gotów jest wszcząć rozmowy w sprawie uregulowania doniosłych problemów międzynarodowych. Jednakże Ryan obawia się, że „rozmowy takie wywarłyby silny wpływ na politykę i ekonomikę Europy zachodniej, a nawet Stanów Zjednoczonych. Przyczyniłyby się one pod wieloma względami do tego, że w Europie zachodniej raz na zawsze zostałyby podcięte fundamenty, na których opiera się europejska wspólnota obronna...“

Korespondent agencji Associated Press w Waszyngtonie **Hightower** oświadcza:

„Wbrew oficjalnemu optymizmowi rządu Eisenhowera wiele dobrze poinformowanych osobistości w Waszyngtonie, zwłaszcza w Departamencie Stanu, nie widzi żadnych możliwości przełomu w zimnej wojnie... Tekst długiego oświadczenia jest szczegółowo studiowany w Departamencie Stanu, w CIC (wywiad amerykański — przyp. red.) oraz w Białym Domu. Widocznie postanowiono potraktować je jako dokument polityczny, a jednocześnie jako krok propagandowy. Wczorajsze oświadczenie Białego Domu, które raz jeszcze podkreślało gotowość Stanów Zjednoczonych do nieustannej pracy na rzecz pokoju, zmierzało zapewne do osłabienia propagandowego wpływu oświadczenia radzieckiego“.

Waszyngtoński korespondent **„New York Times“, Reston**, stwierdza, że „polityka rządu (amerykańskiego), a nawet procedura, do której zamierza się on uciec, jest zdecydowanie niejasna“. Reston ilustruje swoją tezę na podstawie szeregu przykładów. Stwierdza on m. in., że „w partii republikańskiej istnieją poważne rozbieżności w związku z zagadnieniem jak postąpić z komunistycznymi Chinami. W partii, jak i w całym kraju, także wśród sojuszników istnieją dwa z gruntu sprzeczne poglądy w tej kwestii...

Te zasadnicze rozbieżności istnieją nie tylko między kilkoma senatorami a Departamentem Stanu, czy też między Departamentem Stanu, a brytyjskim ministerstwem spraw zagranicznych. Dzielą one również członków Kongresu; dzielą ekspertów w Departamencie Stanu; istnieją również między połączoną grupą szefów sztabów, a pewnymi ludźmi, jak np. admirałem Radfordem, który prawdopodobnie wkrótce wejdzie w skład połączonej grupy szefów sztabu“.

W zakończeniu Reston pisze: „Rozbieżności i wątpliwości w rządzie pozostają, a w tych wypadkach, gdzie istnieją takie wątpliwości, ujawnia się tendencja do kontynuowania dawnej polityki i utrzymania status quo...“

Komentując artykuł wstępny „Prawdy“ i „Izwiestii“, dziennik **„Daily Worker“** w artykule redakcyjnym pisze: **„My, Amerykanie, powinniśmy jasno uświadomić sobie, że jeśli uchwycimy się możliwości ustanowienia pokoju, potrafimy osiągnąć to, czego chcemy — zakończenia wojny, obniżki podatków, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, wyzwolimy się od koszmaru ewentualnej wojny atomowej“.**

„New York Herald Tribune“ zamieścił 28 bm. artykuł swego komentatora **Lippmana**, zatytułowany „O artykule redakcyjnym „Prawdy“.

„Wnikliwie napisany artykuł „Prawdy“ — pisze Lippman — ma wybadać, czy prezydent gotów jest i czy jest zdolny do prowadzenia rozmów na temat dwóch głównych problemów wywołujących konflikt na świecie — w sprawie Niemiec i Chin. Autor artykułu redakcyjnego doskonale wiedział — w rzeczywistości wskazał on na to ironicznie prezydentowi — że poważne rozmowy w sprawie Niemiec i Chin są w chwili obecnej dla Stanów Zjednoczonych niezwykle trudne. Autor tego artykułu wie również i fakt ten w pełni wykorzystuje, że stanowisko nasze w obu tych głównych problemach, jest niepopularne wśród mas ludowych zagranicą, a w sprawach Dalekiego Wschodu — w każdym razie nie cieszy się popularnością także u rządów wielkich mocarstw.

„New York Herald Tribune“ z 28 kwietnia w artykule redakcyjnym nawołuje, aby wzięto pod uwagę reakcję opinii publicznej krajów zachodnich na artykuł wstępny „Prawdy“ i „Izwiestii“. „Chodzi o to — pisze dziennik — jaki wpływ wywrze na opinię publiczną ten wyraźnie umiarkowany i rozsądny dokument. Odpowiedź amerykańska chybi celu, jeśli nie względni tej zmiany nastrojów i jeśli nie uzna, że zmiana stylu jest co najmniej tak samo znamienna, jak zmiana taktyki. Niezależnie od innych następstw, wspólny powrót do spokojnego języka dyplomacji należy powitać z zadowoleniem“.

Wielka Brytania

Dzienniki angielskie zamieściły obszerne komentarze do artykułu „Prawdy“ na temat przemówienie prezydenta Eisenhowera. **„Observer“** wskazywał, że „artykuł „Prawdy“ utrzymany jest w tonie wstrzemięźliwym i widocznie zmierza do tego, by nie zatrzaskiwać drzwi dla rozmów“.

Charakteryzując pierwszą reakcję w **Londynie** na artykuł „Prawdy“, komentator dyplomatyczny „Observera“ pisał: Na podstawie wstępnej analizy artykułu „Prawdy“ w ministerstwie spraw zagranicznych doszli do wniosku, że nie odrzuca on propozycji Eisenhowera, lecz raczej usiłuje odpowiedzieć na tę część niedawnych wystąpień Amerykanów, która jest elementem wojny psychologicznej. Artykuł „Prawdy“ może nawet wywrzeć korzystny wpływ dzięki temu, że koncentruje uwagę na różnych problemach będących przedmiotem sporu między Wschodem i Zachodem.

W dziale komentarzy „Observer“ pisał: **„Byłoby rzeczą niesłuszną ignorować najbardziej pozytywne strony artykułu... Zawiera on propozycje nie tylko przeprowadzenia rzeczowych rozmów, lecz również podjęcia akcji na zasadzie wzajemności w celu osiągnięcia kompromisu“.**

„Reynolds News“ nie przytacza treści artykułu „Prawdy“, lecz zamieszcza tylko informacje swego komentatora dyplomatycznego oraz notatkę **Driberga**, który pisze, że artykuł „Prawdy“ wydaje się być „rozsądny i umiarkowany“... **„W Anglii — stwierdza Driberg — mało zapewne znajdzie się ludzi, którzy by, niezależnie od swych poglądów politycznych, nie poparli krytycznych wypowiedzi „Prawdy“ o wojowniczym faryzeuszu Johnie Fosterze Dullesie“.**

„Times“ w artykule wstępnym oświadcza: „Artykuł jako całość jest najbardziej spokojną, najbardziej jasną i najbardziej rozsądną deklaracją o polityce radzieckiej spośród wszystkich artykułów, jakie ukazały się na przestrzeni wielu miesięcy...“

„Daily Herald“ w artykule redakcyjnym domaga się skorzystania z propozycji, zawartej w artykule „Prawdy“ w sprawie przeprowadzenia poważnych i rzeczowych rozmów na temat zagadnień dzielących świat.

„Daily Mail“ w artykule redakcyjnym pisze, że artykuł wstępny „Prawdy“ „jest niewątpliwie jeszcze jednym krokiem naprzód na drodze do rozejmu. Dlatego też uważamy za godny ubolewania fakt, że organizacja paktu północno-atlantyckiego złożyła ostre oświadczenie, iż „nie nastąpiła żadna zmiana w podstawowym zagrożeniu bezpieczeństwa wolnych narodów“... Chwila obecna nie nadaje się do mówienia o tym. Tak samo nie możemy uważać, że przemówienia Fostera Dullesa pomagają sprawie“.

„Evening News“ stwierdza, że w artykule wstępnym „Prawdy“ i „Izwiestii“ „na szczególną uwagę zasługuje następujące zdanie: „Przywódcy radzieccy powitają każdy krok rządu USA lub rządu innego kraju, jeśli krok ten będzie zmierzał do przyjaznego uregulowania spornych problemów“...

Francja

Artykuł wstępny „Prawdy“ i „Izwiestii“, poświęcony przemówieniu prezydenta USA Eisenhowera z 16 bm., stał się ośrodkiem zainteresowania dzienników paryskich. Wiadomość o ukazaniu się wspomnianego artykułu zamieściły dzienniki paryskie pod wielkimi nagłówkami przez całą szerokość pierwszych stron. Większość dzienników opublikowała pełny tekst artykułu, podany przez burżuazyjne agencje telegraficzne, podkreślając przy tym jego „wyjątkowo umiarkowany“ ton.

„France-Soir“ podkreśla wyjątkowo doniosłe znaczenie artykułu wstępnego „Prawdy“ i stwierdza, że „ZSRR godzi się na rozmowy, ale odrzuca wszelkie warunki wstępne“.

„Figaro“ zaznacza, że „zasadnicze znaczenie artykułu wstępnego „Prawdy“ polega na tym, iż Moskwa gotowa jest do wszczęcia rozmów z krajami zachodnimi“.

„Aurore-Ce Matin Le Pays“ również przyznaje, że „ZSRR szczerze pragnie rozmów“.

Niemcy

Artykuł wstępny „Prawdy“ i „Izwiestii“, poświęcony przemówieniu Eisenhowera, spotkał się z gorącym oddźwiękiem niemieckiej opinii demokratycznej.

„Berliner Zeitung“ w artykule wstępnym pt. „O czym zapomniał Eisenhower“ zaznacza że podczas gdy Związek Radziecki niejednokrotnie podejmował nadal podejmuje wysiłki w kierunku zjednoczenia Niemiec i zawarcia z nimi traktatu pokojowego, rząd USA i Adenauer, ignorując wolę narodu niemieckiego, prowadzą politykę rozbicia Niemiec i włączenia ich zachodniej części do agresywnych bloków wojennych. Zasadą, na której opiera się polityka radziecka w stosunku do Niemiec — pisze dziennik — jest układ poczdamski, podpisany przez cztery wielkie mocarstwa. Dlatego też „Prawda“ podkreśla w swym artykule wstępnym, że skoro uznaje się konieczność pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, to nie wolno zapominać o tym ważnym dokumencie. Przeciwnicy zjednoczonych i pokojowych Niemiec nie po raz pierwszy mówią, że układ poczdamski „jest przestarzały“. Jednakże podstawowe punkty tego układu mają dziś takie samo znaczenie, jak poprzednio i dlatego nie wolno traktować ich jako przestarzałe.

„Czyny zamiast słów — pisze dziennik **„Neue Zeit“** — oto myśl przewodnia artykułu „Prawdy“, który szczególnie rzeczowo ocenia fakty“.

Artykuł wstępny „Prawdy“ został szeroko skomentowany przez całą prasę zachodnio-berlińską. Fakt, że artykuł zajmuje całą pierwszą stronę „Prawdy“, uważany jest przez dzienniki za wydarzenie wyjątkowe i sensacyjne.

Chińska Republika Ludowa

Wszystkie chińskie dzienniki centralne ogłosiły 27 kwietnia nadany przez agencję TASS artykuł wstępny „Prawdy“ i „Izwiestii“ na temat przemówienia prezydenta Eisenhowera.

Czechosłowacja

W artykule wstępnym pt. „O zwycięstwo sprawy pokoju“ dziennik **„Rude Pravo“** stwierdza, że „jasno sformułowane w artykule wstępnym „Prawdy“ odpowiedzi na przemówienie Eisenhowera z 16 bm. świadczą, jak potężnym obrońcą naszych praw jest Związek Radziecki“.

Naród czechosłowacki — podkreśla „Rude Pravo“ — z wielkim zadowoleniem powitał stanowczość, z jaką „Prawda“ odpowiedziała na tę część przemówienia Eisenhowera, w której mówił on o narodach Europy wschodniej. Narody naszej Republiki stwierdzają z wdzięcznością, że Związek Radziecki energicznie i konsekwentnie broni żywotnych interesów Czechosłowacji, że niezwyciężona przyjaźń narodu czechosłowackiego z narodami Związku Radzieckiego stanowi olbrzymią siłę.

„Trwałe więzy przyjaźni — pisze dziennik — łączą nas z potężnym Krajem Rad — obrońcą pokoju i socjalizmu. Niesposób sobie wyobrazić budowę socjalizmu w naszym kraju bez pomocy Związku Radzieckiego. Dlatego też podstawą naszej polityki zagranicznej jest jak najściślejsza współpraca ze Związkiem Radzieckim“.

Węgry

Dziennik **„Szabad Nep“** w artykule wstępnym stwierdza, że węgierska demokracja ludowa z uczuciem najwyższej solidarności i aprobaty powitała artykuł „Prawdy“ i ze wszech sił popiera kroki Związku Radzieckiego, podejmowane w interesie pokojowego rozwiązania spornych problemów międzynarodowych.

★

Komentarze redakcyjne na temat artykułu wstępnego „Prawdy“ i „Izwiestii“ zamieściły również dzienniki włoskie, szwedzkie, duńskie i hinduskie. Pełny tekst artykułu opublikowały m. in. dzienniki rumuńskie, bułgarskie i albańskie.

W imię wolności i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, w imię zachowania i utrwalenia pokoju

Naród polski wzmagać będzie walkę o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego

29 kwietnia br. obradowała w Warszawie Krajowa Konferencja poświęcona zagadnieniom pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. W konferencji wzięło udział ponad 300 delegatów z całego kraju — czołowych aktywistów ruchu pokoju, przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa.

Na Konferencję przybyli goście z Francji, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich.

Otworzył obrady przewodniczący Polskiego Komitetu dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, wicemarszałek Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, prof. dr **Stanisław Kulczyński** powołując Prezydium.

Do prezydium Konferencji zaproszeni zostali m. in.: **Henri Marty** — członek francuskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego, **Gusta Fuczikowa** — wdowa po wybitnym działaczu rewolucyjnym Czechosłowacji, przedstawiciel NRD — **Otto Buchwitz**, prezes Czerwonego Krzyża oraz przedstawiciel Niemiec zachodnich.

Po przyjęciu zaproponowanego przez Prezydium porządku dziennego Konferencji, wygłosił referat prof. **Stanisław Kulczyński.** (skrót referatu podajemy poniżej).

Serdecznie przyjęli zgromadzeni przemówienia gości zagranicznych: z Francji — Henri Marty, z Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Otto Buchwitza, z Czechosłowacji — Gusty Fuczikowej i przedstawiciela Niemiec zachodnich oraz przewodniczącego Francuskiego Komitetu Oporu przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża — **Roger Romer'a.**

Na zakończenie Konferencji, wybrana w toku obrad, komisja redakcyjna w składzie: **Jerzy Andrzejewski, Dominik Horodyński, Ks. Kowolik, Artur Starewicz i Leon Kruczkowski** — zgłosiła projekt rezolucji.

W imieniu komisji rezolucję odczytał sekretarz PKOP **Ryszard Deperasiński.**

Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie rezolucję wśród powszechnych, gorących owacji na cześć pokoju oraz umocnienia przyjaźni i pokojowej współpracy między narodami.

Rezolucja

Po ośmiu latach od chwili zakończenia II wojny światowej narody Europy wciąż jeszcze czekają na zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, który uniemożliwiłby odrodzenie militaryzmu niemieckiego, uwolniłby narody Europy od groźby ponownej agresji z jego strony i który zapewniłby narodowi niemieckiemu byt niepodległy i zjednoczenie kraju na podstawach demokratycznych i pokojowych. Tego rodzaju sprawiedliwe rozwiązanie problemu niemieckiego jest niezbędnym warunkiem zachowania i utrwalenia pokoju w Europie.

Wbrew uroczystym układom międzynarodowym, wbrew układowi w Poczdamie, siły wrogie pokojowi, traktujące naród niemiecki jako narzędzie obcych mu interesów, pogłębiają sztuczny podział Niemiec w celu stworzenia ogniska zapalnego w Europie. Wbrew woli narodów, które poniosły tak wielkie ofiary w walce z faszyzmem hitlerowskim, w Niemczech zachodnich wskrzeszone zostały te same złowrogie siły agresji, które dwukrotnie rzuciły ludzkość w otchłań wojny i które dziś znowu podnoszą głowę pod hasłem rewizjonizmu i odwetu.

Uwieńczeniem tej polityki sprzecznej z najżywotniejszymi interesami wszystkich narodów są układy wojenne z Bonn i Paryża, które tworzą z Niemiec zachodnich bazę wypadową dla rozpętania nowej wojny światowej i odbudowują pod osłoną tzw. „armii europejskiej“ odwetowy Wehrmacht pod dowództwem hitlerowskich generałów — zbrodniarzy wojennych. Wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego zagraża niepodległości i wolności narodów Europy i grozi nową katastrofą samemu narodowi niemieckiemu.

Naród polski niejednokrotnie domagał się i domaga się sprawiedliwego rozwiązania problemu niemieckiego zgodnie z interesami narodowymi zarówno narodu niemieckiego jak i narodów z nim sąsiadujących.

W chwili obecnej, gdy jesteśmy świadkami wzmożonego nacisku na remilitaryzację Niemiec zachodnich, Konferencja — wyrażając jednomyślną wolę i uczucie narodu polskiego — domaga się zwołania konferencji czterech mocarstw dla zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczonymi, niezawisłymi, pokojowymi i demokratycznymi, w duchu traktatu poczdamskiego — z Niemcami, które nigdy nie będą uczestniczyć w koalicjach i sojuszach wojskowych i z których życia usunięte zostaną raz na zawsze wszystkie pozostałości faszyzmu i militaryzmu.

Naród polski, pragnący żyć w pokoju i przyjaźni z całym narodem niemieckim, zacieśnia swe stosunki braterskiej współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną i solidaryzuje się z ofiarną walką patriotów niemieckich w Niemczech zachodnich o odrzucenie układów wojennych i o pokojowe zjednoczenie Niemiec. Naród polski uważa, że Niemcy wolne, niepodległe, zjednoczone i pokojowe winny znaleźć godne miejsce w rodzinie narodów Europy, jako równy wśród równych.

W imieniu narodu polskiego konferencja serdecznie pozdrawia i solidaryzuje się z potężnym ruchem patriotycznym w krajach Europy zachodniej, skierowanym przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża, przeciwko odbudowie Wehrmachtu, o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. W szczególności łączy nas dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek z patriotycznym ruchem wielkiego narodu francuskiego wspólna walka przeciwko odradzaniu ogniska militaryzmu i agresji w centrum Europy — w imię wspólnych interesów naszych obu narodów, które tak bardzo ucierpiały od hitlerowskiej agresji.

Konferencja wzywa naród polski do zacieśnienia szeregów Frontu Narodowego, do wzmożenia wysiłków na rzecz realizacji Planu 6-letniego, dla umocnienia naszego Państwa Ludowego, do pogłębienia sojuszu ze Związkiem Radzieckim, naszym wyzwolicielem, ostoją pokoju i niepodległości narodów. Konferencja wzywa naród polski do wniesienia jeszcze większego wkładu w walkę o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego w imię najżywotniejszych interesów naszego narodu i narodów Europy, ich wolności, niepodległości i bezpieczeństwa.

Skrót referatu prof. Kulczyńskiego

Obywatele!

Jesteśmy dzisiaj świadkami jak wielki, potężny ruch w obronie pokoju wstrząsnął sumieniem narodów, które coraz bardziej stają się świadome swej siły i roli jaką mogą i powinny odegrać w kształtowaniu się historii obecnych wydarzeń

Narody świata — bez względu na ich ustrój społeczno-polityczny pragną pokoju, pragną odprężenia międzynarodowego.

Wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie z uznaniem i radością powitali ostatnie konstruktywne propozycje rządu Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, poparte przez rząd radziecki, które otwierają drogę do zakończenia wojny w Korei.

Jeżeli zaś chodzi o normalizację stosunków w Europie, o utrwalenie pokoju w Europie, to jest ono nie do pomyślenia bez sprawiedliwego i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, najważniejszego problemu europejskiego, decydującego dla sprawy pokoju w Europie.

W tym zagadnieniu narody Europy oczekują nie słów, ale czynów. Gotowość pokojowego rozwiązania tego problemu będzie najlepszym sprawdzianem dążności pokojowych rządów wielkich mocarstw.

Niewielu jest już ludzi w krajach zachodniej Europy, którzy nie rozumieliby jaki jest właściwy cel układu z Bonn i Paryża. Niewielu jest już ludzi, którzy by nie rozumieli, że pod obłudną frazeologią „obrony Europy“ kryje się mechanizm mający doprowadzić do nowej wojny światowej — w imię zaborczych interesów wskrzeszonego imperializmu niemieckiego i jego wspólników i protektorów.

Naród polski ma szczególny tytuł do zabierania głosu w sprawie niemieckiej. Mamy ten tytuł dlatego, że przez długie wieki historia naszych dwóch narodów była historią walki i rozlewu krwi, była historią oporu naszego narodu przeciwko osławionemu „Drang nach Osten“, który wyrządził tak wiele krzywd narodowi polskiemu. Mamy tytuł do przemawiania w sprawie niemieckiej dlatego, że w ostatniej wojnie ponieśliśmy niepowetowane straty kulturalne i olbrzymie straty materialne. Ale mamy również tytuł do występowania w sprawie niemieckiej dlatego — że mamy kilkuletnie doświadczenie współżycia z Niemiecką Republiką Demokratyczną, które świadczy najlepiej o tym, że naród polski i naród niemiecki mogą żyć w pokoju, w przyjaźni i współpracy dla obopólnego dobra i szczęścia całej Europy. (Oklaski).

Świadomość, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, przeniknęła już głęboko narody Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przenika coraz głębiej — wbrew nikczemnej odwetowej nagonce — w naród niemiecki po tamtej stronie Łaby, przecina coraz głębiej narody Europy zachodniej, które rozumieją coraz lepiej, że granica pokoju na Odrze i Nysie jest również granicą ich własnego bezpieczeństwa i wolności.

I właśnie dlatego, że mamy z jednej strony doświadczenie z Niemcami dnia wczorajszego, które siły agresji odbudowują dziś na zachód od Łaby i z Niemcami dnia dzisiejszego — z Niemiecką Republiką Demokratyczną — mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek rzucenia na szalę jednolitej woli naszego narodu na rzecz sprawiedliwego i słusznego uregulowania sprawy niemieckiej.

Solidaryzujemy się w pełni z walką o niepodległość narodową narodu niemieckiego w myśl orędzia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, które proklamowało uroczyście prawo wszystkich narodów do samodzielnego decydowania o swym losie i do wyboru własnego sposobu życia bez jakiejkolwiek ingerencji w ich wewnętrzne sprawy, niezależnie od tego jak usiłowano by usprawiedliwić taką ingerencję. Niezawisłość narodowa wszystkich państw jest najpewniejszą gwarancją pokoju.

Jeżeli walczymy o pokój, o porozumienie między narodami, jeżeli walczymy o jeden z najważniejszych warunków realizacji tego pokoju — to jest — o sprawiedliwe rozwiązanie problemu niemieckiego — to mamy pełną świadomość, że działamy nie tylko w interesie narodu polskiego, ale i wszystkich narodów Europy.

W poczuciu naszej nierozerwalnej więzi z całym obozem pokoju, w poczuciu wspólnych dążeń i celów z patriotycznym ruchem walki przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża — zarówno w Niemczech, jak we Francji i w innych krajach Europy Zachodniej — **żądamy pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w duchu układu w Poczdamie, tak, aby raz na zawsze usunąć możliwość agresji imperializmu niemieckiego zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie.**

Naród polski z uczuciem szczególnej sympatii i solidarności śledzi potężny ruch przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża, jaki rozwija się z niesłabnącą siłą we Francji. Doświadczenia historyczne dowodzą, że interesy Polski i Francji w odniesieniu do problemu niemieckiego pokrywają się całkowicie, że odbudowa zaborczego i odwetowego militaryzmu niemieckiego zagraża w równej mierze Francji i Polsce. (Oklaski)

Wierzymy głęboko, że patriotyczne siły narodu francuskiego pokrzyżują plany wrogów pokoju, wrogów zarówno narodu francuskiego jak i narodu polskiego, że odrzucą tzw. układ o armii europejskiej i przez to ułatwią zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami (oklaski).

Żyjemy w epoce, kiedy narody natchnione słowami Chorążego Pokoju Józefa Stalina biorą sprawę pokoju w swoje ręce i zdecydowane są bronić jej aż do końca. Widzimy jak następuje przełom w świadomości narodów, widzimy z jak potężną siłą zbudziła się nadzieja pokoju i jak wzmogła się, jak podniosła się niby przypływ morza — wola pokoju narodów.

Wierzymy głęboko, że ta wola narodów doprowadzi do konferencji czterech mocarstw w celu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami — z Niemcami zjednoczonymi, niezawisłymi, pokojowymi i demokratycznymi; wierzymy, że pokój zostanie zachowany i utrwalony w Europie i na całym świecie (oklaski).

Depesza Przewodniczącego Niemieckiej Rady Pokoju do Polskiej Konferencji poświęconej zagadnieniom pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego

Do
Polskiej Krajowej Konferencji
poświęconej zagadnieniom pokojowego
rozwiązania problemu niemieckiego

Prezydium Niemieckiej Rady Pokoju, które zebrało się w dniu dzisiejszym w Berlinie, przesyła Polskiej Krajowej Konferencji w Warszawie, poświęconej zagadnieniom pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia sukcesów w pracy. Dziękując polskim przyjaciołom za ich pełne wagi wystąpienie za jednością demokratycznych Niemiec i za szybkim zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami przez cztery wielkie mocarstwa, prezydium Niemieckiej Rady Pokoju równocześnie postanawia jeszcze bardziej zacieśnić stosunki łączące naród niemiecki z sąsiadującym z nami narodem polskim.

W interesie trwałej przyjaźni z narodem polskim z niestrudzoną energią będziemy zwalczać szowinistyczną, zmierzającą do podboju polskich terenów politykę zachodnio-niemieckich imperialistów. Wszelkimi środkami przeciwstawimy się temu, aby kiedykolwiek Niemcy miały prowadzić wojnę przeciwko Polsce.

Niech żyje pokój między naszymi narodami!

PROFESOR DR WALTHER FRIEDRICH
Przewodniczący Niemieckiej Rady Pokoju

Berlin, 29 kwietnia 1953 r.

Rokowania w sprawie zawarcia rozejmu w Korei

Agencja **Nowych Chin** donosi z Panmundżonu, że w środę na posiedzeniu delegacji obu stron prowadzących rokowania w sprawie rozejmu w Korei gen **Nam Ir** zaproponował, aby w drodze konsultacji wyznaczono jeden z krajów azjatyckich jako państwo neutralne, mające przyjąć tych jeńców wojennych, którzy nie będą bezpośrednio po zawarciu rozejmu repatriowani. Gen. Nam Ir stwierdził, że delegacja koreańsko-chińska będzie gotowa do omówienia tej sprawy z chwilą, gdy ustalona będzie sama zasada, iż ci jeńcy, którzy nie będą bezpośrednio repatriowani, zostaną wysłani do państwa neutralnego.

W celu ułatwienia postępu rokowań gen. Nam Ir oświadczył, że również okres czasu, przez który jeńcom nie repatriowanym będą udzielane wyjaśnienia, może być ustalony przez obie strony w drodze konsultacji.

Przewodniczący delegacji amerykańskiej **Harrison** obstawał nadal przy Szwajcarii jako państwie neutralnym, mimo że — jak już podkreślono — Szwajcaria nie może wchodzić w rachubę, ponieważ jej przedstawiciele mają być powołani do komisji sprawującej kontrolę nad wykonaniem warunków rozejmu. Harrison utrzymywał, że wysłanie koreańskich i chińskich jeńców wojennych z obozów terroru na wyspach Kożedo i Czedżudo do państwa neutralnego, w którym będą im mogły być udzielone wyjaśnienia w sprawie ich powrotu do ojczyzny — byłoby rzekomo „przymusową deportacją“.

Należy zaznaczyć — stwierdza dalej korespondent agencji Nowych Chin — że zastrzeżenia Harrisona zmierzają do przeszkodzenia szybkiemu powrotowi jeńców wojennych do ojczyzny. Natomiast propozycje delegacji koreańsko - chińskiej zmierzają do umożliwienia jeńcom powrotu do ojczyzny i do ich rodzin.

Przeszkody stawiane przez Amerykanów są następujące:

1) Chcą oni narzucić krótki okres czasu — 2 miesiące i uniemożliwić w ten sposób wyjaśnienie jeńcom, że ich obawy, które powstały wskutek trwającego przez 3 lata zastraszania, torturowania i bicia przez agentów Li Syn Mana i Kuomintangu — są całkowicie nieuzasadnione.

2) Amerykanie nie chcą wysłać jeńców wojennych, którzy nie będą repatriowani bezpośrednio po zawarciu rozejmu, do kraju neutralnego, gdzie znaleźliby się w otoczeniu umożliwiającym im swobodne wyrażenie woli powrotu do domu i gdzie nie byliby pod wpływem strony trzymającej ich w niewoli, lecz chcą, by kontrolę nad obozami jenieckimi objęli przedstawiciele państwa neutralnego na miejscu, tj. w Korei południowej.

Dalej korespondent agencji Nowych Chin podkreśla, że Harrison wyraził wątpliwość, czy konferencja polityczna na wyższym szczeblu zdoła rozstrzygnąć problem tych jeńców wojennych, którzy po upływie ustalonego okresu czasu będą się jeszcze znajdowali pod opieką państwa neutralnego.

Dalsze wyniki pierwszej tury wyborów samorządowych we Francji

„Humanite“ podaje według departamentów pierwszą listę miejscowości, w których Francuska Partia Komunistyczna zdobyła absolutną większość w pierwszej turze wyborów samorządowych. W departamencie Sekwany jest ich 24, w Seine-et-Oise — 2, w Aisne — 5, w Allers — 15, Ardeche — 3, Ariege — 14, Aube — 3, Basses-Pyrenees — 1, Bouches-du-Rhone — 10, Charente — 19, Cher — 2, Cotes-du-Nord — 14, Creuse — 22, Dordogne — 32, Drome — 25, Finistere — 11, Gard — 13, Gers — 6, Gironde — 4, Hautes-Alpes — 2, Isere — 9, Landes — 9, Lot-et-Garonne — 19, Maine-et-Loire — 1, Meurthe-et-Moselle — 1, Meuse — 3, Nord — 48, Oise — 3, Pas-de-Calais — 21, Rhone — 5, Saone-et-Loire — 1, Savoie — 6, Seine-Inferieure — 2, Somme — 11, Var — 12, Vaucluse — 4, Yonne — 5.

Wspólne listy komunistów i socjalistów przeszły już w pierwszej turze w trzech miejscowościach departamentu Somme, w 11 miejscowościach dep. Creuse, w jednej miejscowości dep. Drome i w jednej — dep. Indre.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa“.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 6-52-72, 8-52-73. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-62-51, wewn. 65.
SKŁAD i DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego“, Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch“, Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH“.

W Nowej Hucie przed 1 Maja

Pionierska walka o pierwszeństwo we współzawodnictwie długookresowym między brygadami Korzenia i Augustyna

Data	Brygada Korzenia Zobowiązanie: 130 proc. normy od 20.IV.: 150 proc. normy	Brygada Augustyna Zobowiązanie: 130 proc. normy od 20.IV.: 155 proc. normy
	wykonano:	wykonano:
27.IV.	207 proc. normy	227 proc. normy
28. IV.	203 proc. normy	220 proc. normy

Obie brygady odbyły ostatnio wspólną naradę produkcyjną. Po zanalizowaniu dotychczasowych osiągnięć brygady doszły do wniosku, że źródłem większych sukcesów brygady Augustyna jest wyższy poziom organizacji pracy. Tow. Augustyn opowiedział o ścisłej współpracy swojej brygady z brygadą ciesielską. Cieśle postanowili zabezpieczyć rusztowania nawet przy b. dużym tempie pracy murarzy.

W dniu 28 bm. brygada **Augustyna** wykonując 220 proc. normy zaoszczędziła około 2 m³ cegły i znaczną ilość zaprawy. Brygada **Korzenia** zaoszczędziła 4 m³ zaprawy i wykonała 203 proc. normy. Brygada ta pracowała w osłabionym składzie, gdyż zachorował jeden z członków brygady.

W. TOMCZYK

ZE SPORTU

Uroczyste otwarcie VI Wyścigu Pokoju

(Informacja własna)

Bratysława, 29. IV. W sali Teatru Narodowego nastąpiło tutaj uroczyste otwarcie VI Wyścigu Pokoju. Do zgromadzonych kolarzy uczestników Wyścigu, trenerów, kierowników drużyn oraz zaproszonych gości przemówił przedstawiciel Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju — **Viktor.** Następnie przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów — **Bereanu** wskazał na wielką rolę Wyścigu w popularyzacji haseł i celów Światowego Festiwalu Młodzieży i

Tak było dawniej

OTO parę fragmentów z rewolucyjnej literatury różnych narodów. Wyszły one spod piór różnych pisarzy. Napisane były w różnym czasie i w różnych okolicznościach. Łączy je jednak nie tylko wspólny temat — święto robotnicze. Łączy je — od „Matki" Gorkiego do „Reportażu spod szubienicy" Fuczika — wspólna idea, przenikająca wszystkie te utwory. Jest nią uporczywa wiara, że zwycięstwo będzie po stronie proletariatu, jest nią głęboki, rewolucyjny optymizm, jaki możemy wyczytać z kart tych ponurych opisów.

Rozpoczyna tę kolumnę opis demonstracji majowej z „Matki" Gorkiego, pierwszego, klasycznego dzieła realizmu socjalistycznego. Obraz Gorkiego ma ogromną siłę, ma wymowę wielkiego symbolu. Robotnicy skupiający się wokół czerwonego sztandaru. Tłum w kształcie klinu przedzierający się przez ulice — Gorki opisuje pochód pierwszomajowy jako taran bijący w stary świat.

Drugi fragment pochodzi z „Anny proletariuszki" Iwana Olbrachta, słynnego pisarza czeskiego. Są lata 20-te naszego wieku. Socjaldemokratyczni zdrajcy chcą ująć w swe karby 1-majową demonstrację ludu praskiego, drżą ze strachu przed sprawiedliwym gniewem mas pracujących. Jeszcze wahają się, czy wysłać przeciwko demonstrantom oddziały wojska, potem o konieczności wysłania wojska dają się przekonać również „socjalistyczni" ministrowie. W wybranym fragmencie powieści Olbrachta widzimy jak zrzucają maskę pozorni „przyjaciele ludu", kiedy lud sam nie daje się oszukać. Wie, gdzie może znaleźć otuchę i poparcie, porzuca wszelkie złudne iluzje co do charakteru burżuazyjnej republiki.

Następuje teraz scena ze świetnej powieści polskiego pisarza Igora Newerlego pt. „Pamiątka z Celulozy". Nad Włocławkiem rankiem 1 Maja na szczycie kominu fabrycznego powiewa czerwony sztandar. Szpicle boją się go zdjąć z niebezpiecznego posterunku, gdyż rozgłoszono, że drabinka prowadząca w górę komina jest podpiłowana. W pochodzie włocławskich robotników z „Celulozy" i bezrobotnych kroczy również bohater powieści Szczęsny. Są lata 30 naszego wieku. Szczęsny przebył typową drogę uświadomienia proletariackiego, stał się już czynnym bojownikiem. Oto obraz naszej demonstracji masowej z lat narastającego faszyzmu.

Nasz wybór kończy urywek z „Reportażu spod szubienicy" Juliusza Fuczika. Są już lata 40 naszego wieku, a konkretnie 1 Maja 1943 roku. W kilka miesięcy potem Fuczik z gestapowskiego więzienia zostanie przewieziony na sąd do Berlina i na egzekucję. Jaka ogromna siła bije ze słów wielkiego bojownika i głosiciela prawdy społecznej. Do głębi wzruszający jest opis masowej defilady 1943, którą Fuczik więzień hitlerowski, z dalekiego więzienia widzi na Placu Czerwonym w Moskwie. Stamtąd promienieje na cały świat wiara w nasze zwycięstwo.

Lata 50 naszego wieku... Ale te znacie już z naszych pochodów.

Dziś przeglądając zebrane utwory jedna myśl narzuca się najmocniej: czy za czasów carskiego despotyzmu, czy też za czasów sanacyjnej dyktatury, czy wreszcie w mrokach hitlerowskiej nocy, niezależnie od tego w jakich ciężkich warunkach było obchodzone święto majowe, w imię jednego celu, z jednakowymi uczuciami manifestowali robotnicy moskiewscy, lud praski czy bezrobotni naszego Włocławka. Ale perspektywa stawała się coraz jaśniejsza, zwycięstwo coraz bliższe...

Niedawne lata walk w dni robotniczego święta, stały się już historią. Z dumą i radością naród polski idzie w pierwszomajowych pochodach. Dumni z sukcesów, świadomi nowych celów witamy 1 Maja.

ZAWSZE naprzód

(Fragment z powieści „Matka")

Maksym Gorki

TŁUM zwarł się ściślej. Paweł zatoczył sztandarem. Rozwinął się w powietrzu i popłynął naprzód oświetlony słońcem, szeroko roześmiany czerwienią.

Wyrzekniemy się świata starego...

— rozległ się dźwięczny głos Fiedi Mazina.

I dziesiątki głosów podchwyciły miękką, silną falą:

Jego proch otrząśniemy
już z nóg!...

Matka z gorącym uśmiechem na ustach szła za Mazinem i poprzez jego głowę patrzyła na syna i na sztandar.

Wokoło niej migały radosne twarze i oczy o różnych barwach. Na czele wszystkich szedł jej syn i Andrzej. Słyszała ich głosy: miękki i wilgotny głos Andrzeja zlewał się zgodnie w jeden dźwięk z niskim głosem jej syna:

Niech zrzuci kajdany,
niech zerwie się lud,
Niech ruszy do walki
surowej!...

I lud biegł na spotkanie czerwonego sztandaru, krzyczał coś, zlewał się z pochodem i szedł z nim naprzód. Okrzyki jego gasły w dźwiękach pieśni, tej pieśni, którą śpiewano w domu ciszej od innych, a która na ulicy płynęła równo i prosto, ze straszliwą siłą. Brzmiało w niej żelazne męstwo. Wzywała ludzi w daleką drogę ku przyszłości, mówiła im uczciwie o trudnościach, które ich czekają. W jej ogromnym, spokojnym płomieniu tonął ciemny szlak przeżytego cierpienia, spalało się na popiół kłębowisko dawnych uczuć i przeklęty lęk przed wszystkim, co nowe...

Czyjaś twarz przestraszona i szczęśliwa kołysała się obok matki, a drżący, płaczliwy głos wołał.

— Mitia! Dokąd?

Matka nie zatrzymując się mówiła:

— Niech idzie, nie bójcie się! Ja także bałam się bardzo, mój idzie na samym przedzie. Ten, który niesie sztandar, to mój syn!

— Rozbójnicy! Dokąd wy! Przecie tam żołnierze!

I nagle schwyciwszy rękę matki kościstą ręką, wysoka i chuda kobieta krzyknęła:

— Posłuchajcie, droga moja, jak to śpiewają! I mój Mitia śpiewa...

...Obok niej znalazł się Sizow. Zdjął czapkę, machał nią do taktu pieśni i mówił:

— Otwarcie poszli, matko, co? I pieśń wymyślili! I jaką pieśń! Co?

Car mieć musi dla wojska
żołnierzy.

A więc trzeba swych synów mu dać...

— Niczego się nie boją! — mówił Sizow. — A mój synek w grobie...

Serce matki biło zbyt silnie. Zaczęła pozostawać w tyle. Wkrótce odsunięto ją na bok, przyciśnięto do płotu i obok niej popłynęła, kołysząc się, gęsta fala ludzi. Było ich dużo i to ją cieszyło.

Niech zrzuci kajdany,
niech zerwie się lud!

Zdawało się, że w powietrzu śpiewa ogromna, miedziana trąba, śpiewa i budzi ludzi wywołując w jednych gotowość do boju, w innych niejasną radość, przeczucie czegoś nowego, palącą ciekawość.

— ...Idą! — wrzeszczał czyjś pełen zachwytu głos. — Wspaniale, chłopcy!

I czując widocznie coś wielkiego, czego nie umiał wyrazić w zwykłych słowach, człowiek wybuchnął mocnymi przekleństwami. Ale w gniewnych słowach wiła się także i syczała ciemna, ślepa złość niewolnika, jak żmija przestraszona światłem, które na nią padło.

— Heretyki! — krzyczał ktoś z okna naderwanym głosem, grożąc wysuniętym kułakiem.

I natrętnie wwiercał się w uszy matki czyjś świdrujący pisk:

— Przeciw najjaśniejszemu panu, przeciw jego cesarskiej mości? Buntować się?

Obok matki migały stropione twarze, podskakując przebiegali mężczyźni i kobiety, przelewał się ciemną ławą lud, pociągany przez tę pieśń, która naporem swych dźwięków zdawała się obalać przed sobą wszystko, oczyszczając drogę. I patrząc na czerwony sztandar kołyszący się w oddali, widziała nie widząc twarz syna, jego brązowe czoło i oczy płonące jasnym ogniem wiary.

Ale oto znalazła się w ogonie pochodu, wśród ludzi, którzy szli nie śpiesząc się, spoglądali ku przodowi obojętnie, z chłodną ciekawością widzów, wiedzących z góry, jaki będzie koniec widowiska. Szli i rozmawiali niegłośno, z pewnością siebie:

— Jedna kompania stoi przed szkołą, a druga przed fabryką...

— Gubernator przyjechał...

— Naprawdę?

— Sam widziałem, przyjechał!

Ktoś zaklął z radości i powiedział:

— Ale bać się zaczęli naszych! I wojsko, i gubernator!...

— Kochani! — tłukło się w piersiach matki.

Ale słowa wokół niej dźwięczały martwo i chłodno. Przyspieszyła kroku, żeby odejść od tych ludzi i z łatwością przegoniła ich powolne, leniwe kroki.

I nagle głowa pochodu jakby o coś uderzyła, ciało jego, nie zatrzymując się, zachwiało się w tył niespokojnym, cichym pomrukiem. Pieśń drgnęła także, ale potem popłynęła znowu, szybciej jeszcze i głośniej. I znowu gęsta fala dźwięków opadła, cofnęła się w tył. Głosy jeden za drugim wypadały z chóru, rozlegały się oddzielnie, starając się podnieść pieśń na poprzednią wyżynę, popchnąć ją naprzód:

Niech zrzuci kajdany,
niech zerwie się lud,
Niech ruszy do walki
surowej!...

Ale w tym wezwaniu nie było już zbiorowej wiary, drżał w nim lęk.

Matka nie wiedziała, co się stało na przedzie. Nie widząc nikogo, rozpychała tłum i szybko przeciskała się ku przodowi, a na spotkanie jej parli ludzie, jedni ze spuszczonymi głowami i nachmurzonymi brwiami, drudzy uśmiechający się z zawstydzeniem, jeszcze inni gwiżdżąc szyderczo. Patrzyła ze smutkem w ich twarze, a oczy jej milcząco pytały, prosiły, wzywały...

— Towarzysze! — rozległ się głos Pawła. — Żołnierze są takimi samymi ludźmi jak my. Nie będą nas bić. Za co bić? Za to, że głosimy prawdę potrzebną wszystkim? Przecież ta prawda i im jest potrzebna. Teraz oni nie rozumieją jeszcze tego, ale już bliski jest czas, kiedy staną w jednym szeregu z nami, kiedy pójdą nie pod sztandarem grabieży i mordu, ale pod naszym sztandarem wolności. I po to, żeby prędzej zrozumieli naszą prawdę, musimy iść naprzód. Naprzód, towarzysze! Zawsze naprzód!

Głos Pawła dźwięczał twardo, słowa dzwoniły w powietrzu wyraźnie i jasno, ale tłum się rozpadał, ludzie jeden za drugim odchodzili w prawo i w lewo, ku domom i ku płotom. Teraz tłum miał kształt klina, którego ostrzem był Paweł, i nad jego głową płonął czerwony sztandar roboczego ludu. Tłum przypominał także czarnego ptaka, który szeroko rozłożywszy skrzydła nastroszył się czujnie, gotów zerwać się i ulecieć, a Paweł był jego dziobem...

Majowe Intermezzo 1943

Juliusz Fuczik

DZISIAJ jest pierwszego Maja 1943.

I właśnie dyżurny, przy którym mogę pisać. Co za szczęście! Być w tym dniu na chwilę komunistycznym dziennikarzem i pisać sprawozdanie z majowej rewii bojowych sił nowego świata.

Nie spodziewaj się, że usłyszysz coś o powiewających sztandarach. Nic takiego nie było. Nie mogę ci nawet opowiedzieć o jakichś porywających czynach, o których się tak chętnie słucha. Było to wszystko dzisiaj o wiele prostsze. Nie gwałtowna, rwąca fala dziesiątków tysięcy, którą w inne lata widziałem przelewającą się ulicami Pragi, nie wspaniałe morze milionów, które widziałem zalewające plac Czerwony w Moskwie. Tu nie możesz widzieć ani milionów setek. Widzisz tu tylko grupę towarzyszy i towarzyszek. A jednak czujesz tę samą potęgę. Bo to jest przegląd sił, które właśnie przechodzą najgwałtowniejszą próbę ognia i zamieniają się nie w popiół, lecz w stal. Przegląd w okopach w czasie bitwy. A w okopach się nosi szare, polowe barwy...

...Poranne pozdrowienie sąsiedniej celi, która wystukuje dwa takty z Beethovena, jest dziś uroczystsze, wyraźniejsze i rozbrzmiewa przez ścianę wyższymi tonami.

Ubieramy się w co mamy najlepszego. Tak jest we wszystkich celach.

Śniadanie przyjmujemy już w pełnej paradzie. Przed otwartymi drzwiami celi defilują korytarzowi z chlebem, czarną kawą i wodą. Towarzysz Skorzepa podaje trzy bochenki chleba zamiast dwóch. To jego majowe pozdrowienie, wyraz troskliwości poczciwej duszy. A pod bochenkiem palec przyciska się do palca. Mówić ci nie wolno, nawet na oczy zwracają uwagę, ale czyż niemi nie potrafią zrozumiale mówić palcami?

Na podwórzu pod oknem naszej celi wybiegają kobiety na poranną półgodzinkę. Wyłażę na stół i patrzę przez kraty. Może mnie dostrzegą. Dostrzegły.

I wznoszą pięść na pozdrowienie. Odpowiadam tym samym. Na dole, na podwórzu, jest dzisiaj zupełnie inaczej, radośniej niż w inne dni. Dozorczyni nic nie widzi, albo nie chce widzieć. To także należy do tegorocznej majowej uroczystości.

Teraz nasza półgodzinka. Ćwiczę na próbę, prowadzę gimnastykę. Jest pierwszy Maja, chłopcy, zaczniemy dzisiaj inaczej, niech się straż nawet zdziwi. Pierwsze ćwiczenie, raz-dwa, raz-dwa, uderzenia młotem. A drugie: koszenie. Młot i kosa. Przy odrobinie fantazji może towarzysze pojmą. Młot i sierp. Spoglądam wokoło. Uśmiechają się i powtarzają ćwiczenia z werwą. Zrozumieli. Tak, chłopcy, to jest nasza majowa manifestacja, a ta pantomina — to nasze majowe ślubowanie, że chociaż na śmierć idący, „wierni zostaniemy".

Z powrotem do cel. Dziewiąta. Teraz zegar na Kremlu wybija dziesiątą, a na Placu Czerwonym w Moskwie zaczyna się defilada. Ojczulku, idziemy! Tam śpiewają teraz Międzynarodówkę, teraz rozbrzmiewa Międzynarodówka na całym świecie, niechże brzmi i w naszej celi. Śpiewamy. A potem do pieśni rewolucyjnej dołączają się inne, przecież nie chcemy być sami, przecież nie jesteśmy sami, przecież należymy do tych, którzy teraz śpiewają swobodnie, na wolności, ale równie w walce jak i my...

Towariszczi w tiurmach,
w zastienkach chołodnych,
wy s nami, my s wami!
Chot' niet nas w kołonnach...
Da, my z wami.

Tak to my w celi 267 planowaliśmy uroczyste zakończenie majowej rewii 1943 roku. Ale czy rzeczywiście koniec? A ta korytarzowa z kobiecego oddziału, która teraz po południu spaceruje po podwórzu i gwiżdże marsz Armii Czerwonej, gwiżdże „Partyzancką" i gwiżdże inne radzieckie pieśni, aby podnieść na duchu mężczyzn w celach? A ten mężczyzna w mundurze czeskiego strażnika, który mi przyniósł papier i ołówek, i który teraz pilnuje na korytarzu, żeby mnie nie zaskoczył nikt niepowołany? A ten drugi, który jest właściwie inicjatorem mego pisania i który wynosi i pieczołowicie ukrywa te karteczki, aby mogły się ukazać dopiero w odpowiednim czasie? Za ten oto kawałeczek papieru zapłaciłby głową. Ryzykują życiem, chcąc być pomostem między zakratowanym dzisiaj a wolnym jutrem. Walczą...

Dziesięć, dwadzieścia razy widziałeś maszerujące wojska rewolucji na majowych defiladach — było to wspaniałe. Ale dopiero w walce możesz ocenić prawdziwą siłę tej armii i to, jak jest niezniszczalna. Śmierć jest prostsza, niż sobie myślałeś a bohaterstwo ma twarz bez aureoli. Ale walka jest jeszcze okrutniejsza, niż sobie wyobrażałeś i wytrwać w niej i doprowadzić ją do zwycięstwa — do tego potrzeba siły niepomiernej. Co dzień ją widzisz, nie zawsze jednak całkowicie ją sobie uświadamiasz. Przecież wszystko wydaje się tak oczywiste.

Dzisiaj ją sobie uświadomiłeś znowu.

Na majowej defiladzie 1943 roku.

(Z „Reportażu spod szubienicy").

Igor Newerly

Święto Majowe w Celulozie

Towarzysz Grabowski Wojciech, zwany u nas Grzybkiem, czyścił kominy w nocnej zmianie, to znaczy od dwudziestej drugiej do szóstej. Pracował razem ze ślusarzem jednym, Stockim, co miał ruską żonę. O godzinie drugiej nad ranem, gdy robotnicy z nocnej zmiany wychodzili do stołówki na kolację, ci dwaj powiedzieli: — Zjemy na miejscu. — Zostawszy sami, wciągnęli z kanałów kominowych schowany tam sztandar, który przysłała nam Warszawa.

Stocki jadł dzwoniąc łyżką i uważał, a Grzybek polazł. Był szczupły, zwinny jak małpa — dlatego on a nie Stocki. Sztandar z drzewcem miał przyczepiony na plecach.

— Gdyby się sztraba urwała, a ja bym spadł, to zdejm ze mnie sztandar i uciekaj. Mnie nie ratuj, bo nie będzie co. —

Towarzysz Grzybek powiedział tak dlatego, że komin Celulozy jest ogromnie wysoki i mury wewnątrz ma pochyłe: im wyżej, tym bardziej człowiekowi się zdaje, że leci w tył.

Ale towarzysz Grzybek miał mocną głowę, lazł i lazł, aż ujrzał tuż nad sobą gwiazdy, wtedy jedną delikatnie odsunął i czerwony sztandar warszawski nad Włocławkiem drutem do ostatnich dwóch sztrab umocował, czyli — można powiedzieć — wetknął kij w mrowisko.

Z samego rana, ujrzawszy sztandar przybiegł do Celulozy komisarz policji Wajszyc z Wajszycową, mundurowi, szpicle nawet ze związku oficerów rezerwy przybiegli i chadeki z Maślanej i ludzie pana marszałka. Wszyscy na sztandar ujadali ale był on wysoko i strach go bronił. Rychlik bowiem puścił pogłoskę, że komuniści, schodząc z komina, niektóre sztraby podpiłowali: chwycisz ręką, a tu trzaśnie i polecisz prorządową główką w dół. Nikomu się nie chciało. Tak więc tylko wyklinali popychając jeden drugiego, a sztandar po majowemu łopotał nad miastem, nad masami, które się przygotowywały do pochodu.

Rozstawszy się z Olejniczakiem, Szczęsny pobiegł do swoich z uczuciem jakiejś mocy i wielkiej jasności. Od Bajurskiego dowiedział się wszystkiego o Grzybku. Poszli na Kościuszki we trójkę: Szczęsny, Bajurski i Rychlik.

Na Kościuszki było już dużo towarzyszy. Chodzili tam i z powrotem przed lokalem PPS czekając aż się zacznie formować ich pochód.

W pewnej chwili, gdy tłum z lokalu pod szóstym runął na ulicę, Szczęsny usłyszał swe imię. Wołał go Leon, ten sam — z wojska, z Grundlanda — Leon Klusiewicz, który wówczas był w PPS-ie, jak jego ojciec i brat. Trzymali się swego obrządku mając jednak oczy otwarte, toteż komuniści z nimi kolegowali.

Całą rodziną bo i z wujem, byłym zesłańcem, stali w szeregu na końcu, więc towarzysze ze Szczęsnym doskoczyli ustawiając się za nimi zwartym pochodem ze swoim sztandarem, z transparentami „Pracy i chleba!", „Precz z faszystowskim rządem!". I pod te sztandary garnąć się poczęły masy z różnych fabryk, zakładów rzemieślniczych, nawet ze szkół. Bezrobotni stawili się licznie mimo że magistrat kazał wydać chleb bezrobotnym o tej właśnie godzinie, by ich od pochodu odciągnąć.

Tak szli śpiewając „Międzynarodówkę" ulicą Kościuszki, przez plac Wolności do rogu Trzeciego Maja. W tym miejscu skoczył do nich z chodnika poseł Piotrowski z wąsatym bonzą związkowym Smiechowskim co miał nos nadpsuty i dlatego podwiązany.

Tu się kończy nasz pochód. Piotrowski ręką jak szablą ciął, żeby policja wiedziała od którego miejsca zacząć.

Siwy Klusiewicz patriarcha krzyknął na niego: — Nie róbcie świństwa, towarzyszu!

Młodzi Klusiewicze wyciągnęli ręce robiąc łańcuch, ale na komunistów już natarła policja, a na socjalistów wsiadła milicja PPS, że łamią dyscyplinę partyjną.

Wściekle bito pałkami i kolbami. Najbardziej szalał Turek, w którym Szczęsny rozpoznał policjanta, co to z karczmy na Płockiej chciał go odstawić do Komisariatu za to, że użył słowa „Kozłowo" zamiast „Grzywno". Turek ze swą sforą rwał się teraz do transparentu: ten wszakże znikł za pazuchą Bajurskiego, bo był na laskach, jak w swoim czasie radził Corobłący: laski zaś przydały się do obrony.

W dwie godziny po pogromie na tym samym placu zrobiono jednak masówkę. Przemawiał młodzieżowiec, którego Szczęsny nie znał. Kiedy dopadli ich wajszycowi ludzie, towarzysze wymknęli się z nim przez podwórze, skąd pobiegł do restauracji „Zacisze" i tam jak gdyby nigdy nic siadł sobie przy stoliczku zamawiając sztukamięs, sos tatarski i jeden głębszy służbowy.

Szczęsny pierwszy raz brał udział w tej akcji. Wszystko to — pochód, masówki, sztandarki i ulotki — wydało mu się wspaniałe, ale starzy towarzysze mówili, że dawniej masy ładniej świętowały: jest opad, widocznie fala jeszcze nie poszła do góry.

W każdym razie wracał na Grzywno kompletnie zmachany, ale pełen radości i zapału, bo był to pierwszy jego Pierwszy Maj i Olejniczak powiedział, że będzie z Bidy dobry towarzysz.

WALKA O ŚWIAT

(Fragment z powieści „Anna proletariuszka")

Iwan Olbracht

OSTATNIE ostrzeżenie dla lichwiarzy" nazywał się ten majowy dzień, a naród przypuszczał, że niszczy w nich ostatnie pozostałości Austrii.

Wówczas znów po raz pierwszy od dni przewrotu tłumy wyległy na ulicę. Nie były to jednak te same tłumy o wesołych oczach, które idąc tanecznym krokiem rozradowane końcem wojny i rozpromienione wolnością wykrzykiwały czerwono - niebiesko, białemu dniowi swoje „Niech żyje" i „Hej Słowianie!" Były ciemne i ponure jak te, które właśnie przed rokiem, gdy jeszcze z czterech stron świata ziały paszcze dział i grobów, krzyczały w okna staromiejskiego ratusza stu tysiącami głosów swoje rozpaczliwe nieustępliwe, zawodzące: „Pokój", „Chcemy pokoju!"

Ponure tłumy przewalały się ulicami, Pragi oraz wszystkich czeskich miast i miasteczek. Nad dachami domów huczało „Precz z tyranami, ze zdrajcami" a tam, gdzie była młodzież, śpiewano piosenki na lichwiarzy: „Paskarzu łobuzie, wróć pieniądze za prosię, paskarzu nicponiu, wróć pieniądze za mąkę!" Tłumy niosły na przedzie szubienice. Całkiem nowe, z silnymi poprzeczkami i stryczkami z konopnych powrozów. Na płótnie wielki czerwony napis: „Ostatnie ostrzeżenie dla lichwiarzy!". Zatrzymywali się przed sklepami osławionych zdzierców, gonili ich po biurach, wywlekali zsiniałych i spotniałych ze strachu z kryjówek w skrzyniach i workach, stawiali ich na ulicy pod szubienicami i zakładali na szyję konopne stryczki. Kazali im uroczyście przysięgać, że już nigdy nie będą uprawiać lichwy ani okradać biednych, że staną się porządnymi obywatelami wolnej ojczyzny i młodej republiki. A rzeźnicy, młynarze, piekarze, browarnicy, kupcy kolonialni, właściciele magazynów włókienniczych i składów obuwia jąkając się i z trudem przełykając ślinę przysięgali pod poprzeczką szubienicy, co im kazano, tłum zaś milczał przy tym ponuro.

Jakimże błędem był ten majowy piątek. Tłumy łudziły się, że wykorzenią ostatnie pozostałości monarchii, nie rozumiejąc, że stoją oko w oko z demokracją burżuazyjną. A nie mogąc się zdecydować: — zabijać, czy nie zabijać — były szczęśliwe, że znalazły wyjście jak gdyby symboliczne.

W miastach prowincjonalnych wszystko poszło według rozkazu komitetu wykonawczego. Ale w Pradze owego majowego dnia na zamku królów czeskich po raz pierwszy zastanawiano się czy dopuszczalne jest wysyłanie przeciw wolnemu narodowi siły zbrojnej i przelewanie jego krwi. Ministrowie socjalistyczni oburzali się na samą możliwość tej myśli. Prawda, sprowokowano demonstrację dla poparcia ich polityki, miały one ukazać siłę partii socjalistycznych i wywrzeć nacisk na nieustępliwą burżuazyjną połowę gabinetu rządowego: ale czyż to nie było równocześnie genialne pociągnięcie dla dobra państwa? W niebezpiecznej sytuacji bez ujmy dla porządku publicznego pozwolić ludowi wyładować swój gniew i rozczarować — w zabawie w szubienicę? Ale ministrowie stronnictw mieszczańskich byli innego zdania. Szubienice w żadnym wypadku nie są odpowiednim przedmiotem zabawy dla ludu a własność i bezpieczeństwo uczciwych kupców, którzy niczemu nie są winni, muszą być bezwzględnie chronione.

Spokój i pewność siebie zaczęły opuszczać ministrów socjalistycznych dopiero po południu. Z dyrekcji policji i od deputacji zaczęły dochodzić wiadomości, że demonstracji nie udało się utrzymać w ramach ustalonego programu. Lud po wiecu ludowym na placu Staromiejskim nie rozszedł się. Tworzą się grupy i grupki i grasują po Pradze, zagrażając bezpieczeństwu publicznemu. Dyrektor policji Bienerth siedział przy telefonie połączony z radcą ministerstwa, a słowa jego pełne były niepokoju. Legioniści stanęli za ladami sklepów z obuwiem i żywnością, sami ustalając ceny i w oczach bezsilnych kupców w kilku minutach wyprzedają cały towar.

...Telefoniczne wiadomości dyrektora policji przedstawiały się z każdym kwadransem poważniej. Na ulicach odbywa się agitacja. Pan poseł Jandak jeździ autem i przemawia z niego. Dyrekcja policji nie jest upoważniona do oceny jego wywodów ale czuje się w obowiązku oznajmić, że w takiej sytuacji uważa je za krańcowo niebezpieczne. Pana posła naśladuje szereg indywiduów, które należy wprost uznać za komunistów. Włażą oni na dachy tramwajów i na cokoły pomników, wygłaszają stamtąd podżegające przemówienia; wzywają do zbrojenia się, stawiają za przykład Rosję i wołają, że w mocy ludu leży nadanie szubienicznej komedii rewolucyjnej powagi. Lud ich słucha, miejscami dochodzi do burzliwych objawów, solidarności i wznoszenia okrzyków na cześć rewolucji rosyjskiej. Policja, która ma zakaz użycia broni, jest bezsilna i dyrektor policji prosi o odwołanie tego zakazu...

...Po południu dali się przekonać również i ministrowie socjalistyczni. Na ulice Pragi wysłano wojsko. Nie przeciw ludowi, oczywiście że nie przeciw ludowi, ten bowiem po rozwiązaniu wiecu na Placu Staromiejskim spokojnie się rozszedł według ustalonego programu ale przeciw nieodpowiednim żywiołom.

Piątek majowy był dniem starganych marzeń i złudnych iluzji. „Ostatnie ostrzeżenie dla lichwiarzy", nie osiągnęło skutku. Kupcy przysięgali pod stryczkami szubienic, co tylko kto sobie życzył, ale ani bochenek chleba, ani litr mleka wcale nie potaniały. Musiało w tym być jeszcze coś innego niż tylko zachłanność kupców. Pozostałości Austrii nie zostały usunięte. Stawało się oczywiste, że pojęcia o Austrii były mylne i że walka była prowadzona przeciw czemuś, co jest i chce żyć. Masy są powolne a droga ich myśli jest równie ciężka jak kroki ich nóg. Teraz zaczynały pojmować, że sześciomiesięczny okres, który pozwolił im upić się wolnością miał dać im tylko możność zaczerpnięcia oddechu po zmaganiach minionych, a przed walką, która ich jeszcze czekała. Walka o świat. O ich świat. Radość z przekonania przeszłości ulotniła się, a piersi mas zaczęły napełniać się pragnieniem przyszłej radości. Albowiem na ceglastych blankach moskiewskiego Kremlu powiewały czerwone sztandary. A sztandar z sierpem i młotem i wschodzącym słońcem zatknięty został na zdobytej twierdzy Carskiego Sioła. Niech żyje Lenin! On, który wyrzekł słowa o tygrysim skoku.